OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once ... 30c.
One inch once ... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page ... $40.00; Second and third pages ... 20.00; Fourth page ... 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... .50
Od cala ... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $90.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 25. — Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Czerwca, 1890 roku. — Rok 18.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Cholera w Europie.

Telegramy donoszą, iż w południewej Rosyi i w Hiszpanii panuje cholera. Kilkadziesiąt przypadków śmierci wydarzyło się i jest obawa, że cholera z powodu licznej komunikacyi rozszerzy się po całej Europie. Łatwo też może dostać sie do Ameryki.

Telegramy Zagraniczne.

LITWA.

Londyn, 13 czerwca. W miejscowości Lohojsk na Litwie, zamieszkanej przeważnie przez żydów, wybuchnęły dzisiaj rozruchy antiżydowskie, podczas których większa część domów została zburzoną i bardzo wielu poniosło niebezpieczne rany.

Szlązk austryacki.

Wiedeń, 11 czerwca. Strajkierzy w Bennusz (?) na Szlązku buntują się. Wczoraj napadli fabryki i w 16 z nich powybijali okna pałkami i kamieniami. Niektóre fabryki zostały i w inny sposób uszkodzone. Mnóstwo buntowników aresztowano, a towarzysze ich aby ich oswobodzić, uderzyli na policyantów. Rozruchy nabrały takich rozmiarów, iż trzeba było przywołać wojsko dla ich uśmierzenia.

ROSYA.

Petersburg, 11 czerwca. Z okręgów górniczych w Uralu przychodzą wiadomości o straszliwych pożarach połączonych z niezmierną utratą żyć ludzkich i własności. Huty żelazne w Utaleisku, 1000 domów mieszkalnych, cztery szkoły, trzy kościoły, szpitale i magazyny zasobów stały się pastwą płomieni. 40 ludzi znalazło śmierć w płomieniach a 18,000 nie mają przytułku.

Petersburg, 13 czerwca. „Nowoje Wremja" zaprasza serbskiego ex-króla Milana do Rosyi, aby się pozbył swego przesądu i mógł także działać dla sprawy panslowiańskiej. Artykuł ten wywołał o tyle wrażenie, gdyż obchodzi pogłoska, że Rosya ma zamiar wkroczenia do Serbii i ztąd wnioskują ludzie, że Rosya chce sobie zabezpieczyć wpływ Milana, który ten posiada u wojska serbskiego.

— Donoszą, że car z całą familią niespodzianie i bez przygotowania i bez zabrania pakunków opuścił Gatczynę i udał się do pałacu swego w Piotrogrodzie.

Petersburg, 15 czerwca. Międzynarodowy kongres co do stósunków więziennych na całej kuli ziemskiej został dzisiaj otworzony i zarazem z nim bardzo interesująca wystawa. Cały dwór był obecnym.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 13 czerwca. Obecnie panuje tutaj prawdziwa mania samobójcza. Wczoraj usiłowało sobie odebrać życie sześć osób; trzem się udało. W pewnym hotelu znaleziono młodą dziewczynę z zupełnie przeciętemi żyłami. Inna młoda niewiasta wskoczyła do Dunaju, ponieważ jej brat został oskarżony o zabójstwo, lecz została ocaloną; inna niewiasta otruła się, ponieważ kochanek ją opuścił; dwóch mężczyzn usiłowało się zastrzelić: jeden w lesie, drugi w wielkiej hali śpiewaków, podczas gdy dobrze znany balwierz poderznął sobie gardło od ucha do ucha w obecności kostumerów.

Londyn, 13 czerwca. Donoszą, że księżniczka Helena d'Orleans zaręczyła się z austryackim arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem.

Wiedeń, 14 czerwca. Majstrowie piekarscy niedawno temu podwyższyli cokolwiek myto czeladników, czem się czeladnicy zadowolnili. Wczoraj odwołali majstrowie uchwałę, a wynikiem będzie wielki strajk.

NIEMCY.

Drezno, 11 czerwca. Handlarze płótnem w Zittawie udali się do rządu niemieckiego z prośbą, aby zagroził Ameryce oddaniem wet za wet, jeżeli uchwała taryfowa McKinley'a przez kongres zostanie przyjętą.

Berlin, 12 czerwca. Sejm niemiecki przeznaczył 4,500,000 marek dla wschodniej Afryki. Windthorst zażądał założenia niemieckich zakładów, w którychby się misyonarze kształcili.

Berlin, 13 czerwca. W Barmen powstały wczoraj rozruchy, ponieważ banda „żołnierzy zbawienia" pomimo surowych przepisów przeciw zgromadzeniom „armii zbawienia" przybyła do miasta. Gdy „żołnierze" ci usiłowali przebiegać ulice, zastąpiła im drogę wielka tłuszcza uzbrojona w pałki i poczęła na nich nacierać. Policya usiłowała obronić „armię zbawienia", lecz napotkała opór a lud rzucał do bandy kamieniami, przez które niektórzy jej członkowie znacznie zostali pokaleczeni. Nareszcie udało się policyi rozpędzić tłum i uwięzić niektórych z najgorszych zaczepników.

— Powiadają, że minister wojny Verdi du Vernois oświadczył bez zezwolenia kanclerza Caprivi, że rząd zażąda więcej pieniędzy dla wojska, i że dla tego można się spodziewać rezygnacyi ministra wojny.

Berlin, 13 czerwca. Dzisiaj został odroczony sejm pruski (landtag).

— W suszarni spandawskiej fabryki prochu wydarzyła się dzisiaj eksplozya, której huk było można słyszeć o 10 mil (angielskich). Magazyn zawalił się. Znajdowało się w nim 180 ludzi, lecz każdy został przy życiu wydobyty z pod rozwalisk.

Berlin, 14 czerwca. Na zgromadzeniu socyalistów i robotników w Moabicie potępiono politykę socyalistyczno-robotniczą cesarza Wilhelma i oświadczono, że minął czas, gdy było można rządzić Niemcami przez ukazy cesarskie. Lud żąda zupełne i nieograniczone zastępstwo w rządzie, czego mu nie można zabronić.

FRANCYA.

Lyon, 11 czerwca. Robotnicy w tutejszej gazowni porzucili pracę. Policya strzeże fabryki.

Paryż, 11 czerwca. W Poligny i innych miejscowościach w departamencie Jura dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Paryż, 12 czerwca. W departamencie Jura dało się trzęsienie ziemi uczuć siedm razy i narobiło wiele szkody. Ludność jest przestraszoną i nie chce wracać do domów. Tysiące mężczyzn, niewiast i dzieci obozują pod gołem niebem. Nie donoszą o stracie żyć ludzkich, chociaż wiele własności uległo spustoszeniu.

Paryż, 14 czerwca. We czwartek miał hrabia Paryża w Richmond mowę, w której chwalił syna swego księcia d'Orleans, iż ten chciał wypełnić swą powinność wojskową we Francyi. Mowa ta nie zrobiła żadnego wrażenia ani na publiczności, ani też w kółkach rządowych. Royalistyczne czasopisma oświadczają, że tymczasem trzeba się wyrzec wszystkich widoków co do ustalenia na nowo monarchii i radzą partyi monarchicznej, aby się przyłączyła do rzeczypospolitej, aby przynajmniej uzyskać jaki taki wpływ.

— Rząd francuzki chce uznać rzeczpospolitą Brazylii i prezydent Carnot przyjmie zastępcę Brazylii, posła Itajuaba.

Paryż, 15 czerwca. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie, aby urządzić demonstracyę dla uwięzionych nihilistów. Na zgromadzeniu było wiele anarchistów, którzy rozpoczęli spór i następnie bijatykę. Czasopismo „Egalite" potępiło postępowanie anarchistów, za co ci napadli manażera tego czasopisma i zniszczyli całą redakcyę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 11 czerwca. Dzisiaj odbył się ślub znanego redaktora czasopisma „United Ireland" z córką paryzkiego bankiera Raffałowicza w Brompton Oratory. Ceremonii dopełnił arcybiskup z Cashel.

— St. James Gazette mówi w artykule o rokowaniach pomiędzy Anglią i Niemcami o ustalenie granicy pomiędzy posiadłościami w wschodniej Afryce, do których sobie dwa te mocarstwa pretensye roszczą, że ugoda stanie niezawodnie pod następującemi warunkami: Niemcy opuszczą kraj Witu i wyrzekną się pretensyi do obszarów po za Witu położonych. Jezioro Victoria Nyanza zostanie podzielonem przez linię, która o stopień na południe od równika idzie do wschodniej granicy kraju Congo. Wszystkie kraje, o które się spór toczy, które leżą na północ tej linii staną się własnością Wielkiej Brytanii; położone na południu tej linii przejdą w posiadanie niemieckie. Anglicy mają mieć prawo wybudowania drogi z Victoria Nyanza do jeziora Tanganjika i używania jej. Pod zwierzchnictwem angielskiem będzie także stała droga Stevensona od jeziora Tanganjika do jeziora Njassa, jako i okolica naokoło jeziora Bangewolo i państwo Urungu. Traktaty zawarte przez dr. Peters'a dla Niemiec, nie zostaną w Berlinie uznane.

PORTUGALIA.

Lizbona, 12 czerwca. Z Afryki doszła wiadomość, że major Silva Porto z żalu o porażkę Portugalczyków pod Bihe wysadził się wraz z domem, w którym mieszkał, w powietrze za pomocą prochu. Zwłoki jego owinięte w portugalski sztandar znaleziono pod rozwaliskami.

Lizbona, 14 czerwca. Parlament (cortes) ogłosił dziś formalnie w obecności króla syna tegoż Ludwika Filipa następcą tronu.

HISZPANIA.

Madryt, 14 czerwca. Cholera okazała się w Puebla de Rugat w prowincyi Valencia, gdzie już umarło 14 ludzi na tę zarazę. Zdaje się, że przywieźli ze sobą cholerę żołnierze, którzy co dopiero powrócili z północnej Afryki. W pobliskiej wsi Montichalvo umarło siedm osób a siedm zachorowało na cholerę.

BUŁGARYA.

Sofia, 11 czerwca. Prokurator stanu nie zgadza się wcale na ułaskawienie Panitzy i Kołobkowa i żąda, aby kary, na jakie zostali skazani, zostały wymierzone.

TURCYA.

Konstantynopol, 14 czerwca. Poseł niemiecki v. Radowitz, poseł rosyjski Nelidow, poseł angielski White, zostali odwołani. Miejsce ich zajmią ludzie, którzy w cokolwiek przyjaźniejszych do siebie będą stali stósunkach.

AFRYKA WSCHODNIA.

Kairo, 11 czerwca. Major Wismann zadziwił się niezmiernie nad twierdzeniami Stanley'a i oświadczył, że nie ma wcale przyczyny dla sporu o granicę i że w Afryce jest pod dostatkiem miejsca dla Niemców i dla Anglików. Piąta część Egiptu ma większą wartość jak cała południowo-wschodnia Afryka.

Berlin, 14 czerwca. Rząd niemiecki polecił urzędnikom w wschodniej Afryce, aby wstrzymali Emina Paszę od wstąpienia do kraju Uganda, póki nie zostaną załatwione rokowania co do granicy pomiędzy posiadłościami Anglii i Niemiec.

URUGUAY.

Meksyk, 12 czerwca. Pocztą nadeszły wiadomości z Montevideo, że miasto to zostało nawiedzone straszliwą burzą, która w porcie narobiła niezmierną szkodę. Od trzydziestu lat nie szalała tam podobna burza. Przeszło 200 okrętów różnej wielkości zostało uszkodzonych lub zatopiło się. Na skały został rzucony także parowiec „Corrientes", który pływał pomiędzy Hamburgiem i Buenos Ayres. Kosztowny jego ładunek zdołano ocalić.

GUYANA.

Haga, 12 czerwca. Telegramy z Paramaribo w hollandzkiej Guyanie (południowej Ameryce) donoszą, że Francuzi zajęli kraj nad rzeką Lawa, o który się toczył spór pomiędzy Hollandyą i Francyą.

Stracenie winowajcy za pomocą elektryczności.

Ci, którzy sprzyjają straceniu morderców skazanych na śmierć za pomocą elektryczności, gdyż to jest najprędszy i najmniej bolesny sposób wysełania ich na drugi świat, przyszli do tego przekonania przez pobudki ludzkości, za co zasługują na pochwałę. Dziwną atoli jest rzeczą, powiada „London Telegraph", że właśnie z przyczyn humanitarnych monsieur Beauquesne, gubernator, i ks. Faure, kapelan więzienia w Roquette, sprzeciwiają się takiej inowacyi. Do Roquette bywają odwiezieni więźniowie skazani na śmierć przez sąd paryzki (Court d'Assisses), i nie ma ludzi, którzyby lepsze mogli wyrazić zdanie o tej sprawie, jak właśnie gubernator i kapelan, wyjąwszy może głównego kata zwanego „Monsieur de Paris", a jego zdanie miałoby może podstawę interesu osobistego, bo człowiek, który podróżuje po kraju, aby ucinać głowy za pomocą guillotyny, nie mógłby być zupełnie stronniczym. Gdyby oświadczył, że woli elektryczność jako agenta śmierci, to wystawiłby się na zarzuty, że w swem rzemiośle nie jest tak biegłym, jak powinien być. Abbe (ks.) Faure, który przez ostatnie pięć lat z jednym wyjątkiem t. j. Schuhmachera, który jako protestant został przygotowany na śmierć przez pastora — towarzyszył na rusztowanie wszystkim zbrodniarzom straconym na placu przed więzieniem Roquette, wyraża jak największą odrazę do idei zmiany sposobu tracenia. Godny ten ksiądz powiada, że czuje największą sympatyę dla wszystkich naukowych wynalazków, lecz nie wierzy w to, że francuzcy prawodawcy będą tak okrutnymi, iżby przedłużyli przygotowania a tem samem cierpienia skazanych na śmierć, chociaż ci są mordercami.

Abbe Faure był przytomnym przy ostatnich chwilach szesnastu zbrodniarzy i powiada, że zaledwie dwie sekundy upływają od czasu ostatniego pożegnania się z więźniem, aż do czasu, gdy głowa mordercy odpada od tułowa. Z oburzeniem nadmienia, że nigdy nie może wierzyć, aby ludzie, choć najpodlejsi, mogą być jak zwierzęta umieszczone w szklannym przyrządzie i zabici przez iskrę elektryczną. To sprzeciwia się wszelkiej zasadzie ludzkości. Kapelan w Roquette ma zwyczaj, po każdem straceniu spisywać straszliwą scenę, której co dopiero był świadkiem, i oświadcza, że się nie zdarzyło ani raz podczas jego doświadczenia, aby skazaniec okazywał choć najmniejszy nawet opór. Przypisuje to częściowo jego (kapelana) obecności na rusztowaniu i twierdzi, że nie mógłby, gdyby elektryczny system był zaprowadzony, ofiarować pociechy religii skazańcowi aż do samego końca. O słynnym mordercy Prado, który był uważany za podłego i zuchwałego łotra, powiada abbe Faure, że ten mówił z nim na seryo aż do ostatniej minuty i pokładał w nim takie zaufanie, że go prosił, aby nie zezwolił, iżby ciało jego zostało pokrajane w szkole lekarskiej. O Geomay'u, który zamordował panią Roux-Couloumy pisał kapelan, że umarł jako żołnierz, Bretończyk i chrześcianin. Kilka minut przed straceniem prosił go, aby przesłał ostatnie pozdrowienie jego matce. Ks. Faure mówi, że w Roquette czyni się wszystko, aby ostatnie chwile zbrodniarzy były tak spokojnemi i łatwemi do zniesienia, jak tylko można i wraz z panem Beauquesne jest przekonanym, że zaprowadzenie elektryczności nie jest humanitarnem, lecz przeciwnie powiększałoby koniecznie moralne tortury skazańców.

Cheyennes'i buntują się przeciw białym.

Trzeba się spodziewać, że wiadomości z Montany, iż tamtejsi Cheyennesi się buntują i starają się nakłonić ich ziomków w Dakocie i sprzymierzeńców od dawnych czasów, Sioux'ów do walki przeciw białym, zostały przesadzone przez angielskie czasopisma.

Nie podlega atoli wątpliwości, że Cheyennesi, przebywający w powiecie Custer w południowo-zachodniej części Montany w dolinie nad rzeką Tongue, w ostatnich czasach dopuszczali się gwałtów i że ich wojownicy tak starzy jak i młodzi w rozjątrzonem znajdują się usposobieniu. Widocznie jest główną przyczyną tego zły zarząd zajmujący się sprawami indyańskiemi. Sprawozdania nieprzyjazne nawet Indyanom opiewają, że żywność dostarczona przez rząd Cheyennes'om bynajmniej nie wystarcza na ich utrzymanie i że głód już dawno byłby ich zmusił do rozpaczliwych kroków, gdyby im czasem nie byli udzielali pokarmu sąsiedni chodownicy bydła. Rozruchy poczęły się widocznie tem, że Cheyennesi (którzy zwyczajnie mają dobry apetyt) aby zaspokoić zupełnie głód, w braku przez zuchwałych białych wystrzelanych trzód bawołów, wszędzie w małych oddziałach polowali na bydło białych chodowników, i zrazu zastrzelili tylko kilka wołów i takowe spożyli, lecz że później wzniosła się u nich ochota do polowania, poczem większe sprawiali rzezie pomiędzy bydłem.

Chodownik bydła, niejaki Robert Ferguson, który opuścił swe mieszkanie, aby odszukać konie, które ubiegły, nie powrócił już do domu. Oddział białych, którzy go szukali, znalazł go w puszczy wraz z koniem zastrzelonego; trup był częściowo piaskiem pokryty; a ślady moccasin'ów (obuwie indyańskie) okazywały, że Cheyennesi byli mordercami. Wiele oznaków wskazywało, że Ferguson szukając koni przypadkowo spotkał Cheyennes'ów, którzy właśnie byli zatrudnieni ściąganiem skór ze skradzonych bydląt, i go jako niepożądanego świadka postanowili zabić.

Tu i owdzie mieli Cheyennesi podpalić budynki chodowników bydła i strzelać do ich mieszkań. Faktem jest, że niewiasty i dzieci się schroniły do osad lepiej zabezpieczonych i obronnych.

Cheyennesi w południowo-wschodniej Montanie są według pojęć amerykańskich dobrze uzbrojeni t. j. mają karabiny systemu Winchester a amunicyi mają także pod dostatkiem. Bardzo zaniepokajającą jest wiadomość, że za pomocą posłańców porozumieli się z Cheyennes'ami w Dakocie na Pine Ridge agenturze i Sioux'ami na Standing Rock agenturze, aby wywołać wielkie wspólne powstanie Cheyennes'ów i Sioux'ów.

Na szczęście znajdowały się w Fort Keogh, leżącem tuż przy widowni pierwszych rozruchów oddziały wojska Stanów Zjednoczonych — piechoty i konnicy; i wszystkie inne mniejsze oddziały w Montanie i Dakocie są w ruchu, aby jeżeli można zapobiedz groźniejszym wypadkom.

Niedbałość i niesprawiedliwość teraźniejszego zarządu zajmującego się sprawami indyańskiemi pod kierownictwem znanego (lecz nie ze zalet) komisarza indyańskiego w Washingtonie, Morgana, jest przyczyną, że niedawno nawet pokojowo usposobieni, od O.O. Franciszkanów na łono kościoła katolickiego nawróceni, i już dla pracy i cywilizacyi uzyskani Menominee i Oneida Indyanie na rezerwacyi w Wisconsin się zbuntowali.

Czegoż się można więc spodziewać po dzikich jeszcze lub półdzikich rudoskórcach, jakimi są Cheyennes'i. Zaniedbanie ich jest tem bardziej potępienia godnem, że i władze w Washingtonie dobrze wiedzą, że są najsilniejszymi, najbardziej wojowniczymi i najodważniejszymi Indyanami, z jednym wyjątkiem może szczepu Nez Perces, który spokojnie obecnie w terytoryum indyańskiem przemieszkuje.

Urzędnicy w Washingtonie powinni pamiętać o straszliwych walkach, jakie wojsko amerykańskie dawniej toczyło z Cheyennes'ami. Dwanaście czy trzynaście lat tylko minęło od krwawej owej wyprawy Cheyennes'ów, którzy z terytoryum indyańskiego się przerznęli przez wojsko i pomimo tysiącznych przeszkód dopuszczając się naturalnie gwałtów, do jakich Indyanie byli przyzwyczajeni, dotarli do starych siedzib w Nebrasce i tam ginęli z odwagą taką, jak ongi pod Termopylami Leonidas i jego Spartańczycy.

Przeciw cudzoziemcom.

Wydział dla sprawiedliwości izby niższej kongresu podał wniosek do prawa, na mocy którego nie wolno będzie nabywać roli tym, którzy nie są obywatelami Stanów Zjednoczonych. W sprawozdania są mianowicie podane następujące powody: Kongres ma bez wątpienia prawo ograniczyć przywileje posiadania własności przez cudzoziemców, jeżeli posiada dalej sięgające prawo wykluczenia cudzoziemców, jak to się n. p. z Chińczykami dzieje. Faktem jest dalej, że wielcy kapitaliści a pomiędzy nimi mianowicie szlachcice angielscy posiadają już około 21,000,000 akrów roli amerykańskiej i coraz więcej nabywają, co z czasem musi doprowadzić do systemu podobnego do angielskiego landlord'ismu, co się nie zgadza z wolnemi instytucyami amerykańskiej rzeczypospolitej. Zagraniczni kapitaliści posiadają także miliony w obligacyach kolejowych i gruntowych, które się odnoszą do 100,000,000 akrów może, a większa część tychże przejdzie z biegiem czasu przez sprzedaże przymusowe i t. d. ponownie w ręce cudzoziemców. Dalej są wielce interesowani w eksploatacyi wielkich obszarów gruntów publicznych, które zostały wyjęte z osiedlenia, aby służyć za pastwiska i t. d. Dla tego stawia się wniosek, że odtąd w Stanach Zjednoczonych żaden cudzoziemiec nie może nabywać własności. Zadzierżawić może cudzoziemiec grunt na lat pięć. Prawo to nie odnosi się do tych cudzoziemców, którzy tu już posiadają grunta, ci atoli muszą się dać naturalizować w przeciągu 10 lat. Na poparcie wniosku podaje wydział kilka przykładów bogatych Anglików, którzy mają znaczne dochody z amerykańskich swych posiadłości, lecz w Ameryce z nich ani centa nie pozostawiają.

Bank z $25,000,000.

Wharton Barker z Philadelphii uorganizował wielkie amerykańsko-europejskie stowarzyszenie bankowe z kapitałem $25,000,000, z których połowa musi zostać natychmiast wpłaconą. Amerykańskimi dyrektorami są Wharton Barker; Wilbur prezydent Lehigh Valley kolei; King, wiceprezydent Baltimore i Ohio kolei; G. deKeim od Reading kolei; J. H. Converse z fabryki parowców Baldwina; W. Brockie; Henry C. Gibson, Charlemagne Tower jr, James Bennett i Simon B. Fleischer. Europejscy dyrektorzy są znakomitymi kapitalistami. Główne biura towarzystwa będą się znajdowały w Londynie i Philadelphii i interes banku rozpocznie się niezawodnie w przeciągu teraźniejszego lata. Filie zostaną założone w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i innych europejskich miastach.

Pożar szpitalu.

W Mercy szpitalu w Davenport, Ia., wybuchnął w czwartek rano pożar, który wprawdzie został ograniczony, lecz jednakowoż pomimo energicznego działania wywołał wielkie wzruszenie i spowodował śmierć zakonnicy.

Gdy już poczęło dnieć, jedna z zakonnic została zbudzoną przez odor spalenizny; chcąc się przekonać, zkąd odor ten pochodzi, otworzyła szafę ścienną, z której buchnęły na nią płomienie. Zaalarmowała natychmiast wszystkie w szpitalu się znajdujące Siostry (30) i służbę i kazała przywołać straż ogniową. Nim ta przybyła, wyniesiono chorych, których było czterdzieści, do sąsiedniego domu. Szukając po pokojach znaleziono zwłoki Siostry Ireny (świecka nazwa Ellen Murphy), która się zadusiła w łóżku, nim płomienie mogły do niej dotrzeć.

Nowe prawo szkólne w Ohio.

Z Toledo, O., donoszą dnia 11go czerwca: Ks. Quigley, proboszcz przy kościele św. Franciszka Salezego został wczoraj oskarżony przez „grand jury" o przestąpienie prawa, ponieważ nie podawał nazwisk dzieci obowiązanych chodzić do szkoły władzom szkólnym.

Prawo odnośne zostało uchwalone dnia 15 kwietnia 1889 r. i brzmi:

Obowiązkiem jest dozórców nauczycieli wszystkich szkół, czy są publicznemi lub prywatnemi, donieść klerkowi władzy szkólnej miasta, wsi lub miasteczka, w którem szkoła się znajduje, nazwiska, wiek i mieszkania wszystkich uczniów, którzy zakłady ich szkólne odwiedzają.

Ks. Quigley nie uczynił tego a adwokat jego, który uważa to prawo za sprzeciwiające się konstytucyi, potwierdza go w jego postępowaniu.

Władza szkólna wniosła skargę. Prawo przepisuje $25 do 50 kary za każdy pojedynczy przypadek.

Eksplozya nitro-gliceryny.

W Findlay, Ohio, wyleciała w powietrze dnia 14 czerwca o 3 godzinie w nocy fabryka spółki Casterline & Co. Na razie mniemano, że to trzęsienie ziemi. Tam, gdzie fabryka stała, znajduje się obecnie niezmierna dziura w ziemi, w którejby można umieścić cały czworobok domów czteropiętrowych. Szczęśliwym przypadkiem nie utracił nikt życia, ponieważ w pobliżu nie było mieszkań i zarząd nie utrzymywał straży. W fabryce znajdowało się pięć ton nitro-gliceryny.

Trudno oszacować stratę. Siła eksplozyi była taką, że wstrząśnienie ziemi uczuto 40 mil od miejsca wybuchu, a nawet i w Toledo.

Rodzina Konfederatow.

(JOZEF I KAZIMIERZ PUŁASCY.)

I.

Pan Starosta Warecki.

II.

Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

OBRAZEK DRUGI.

PAN MARSZAŁEK ŁOMŻYŃSKI.

(Kazimierz Pułaski.)

(Ciąg dalszy.)

— Wiem ja dobrze — odrzekł Golian — com winien JW. Panu i jego dostojnej rodzinie. Ojciec mój w nieszczęściu znalazł pomoc i kawałek chleba przyzwoity u stryja JW. Pana, który mnie i rodzeństwu memu dał wychowanie, siostra i brat pokierowali się za łaską JW. Biskupa, mnie sierotę przyjąłeś JWPan w dom swój i dobrze mi na chlebie pańskim, służyć mu więc dla mnie i obowiązkiem i przyjemnością; ależ inny znowu stosunek wiąże mnie z panem starościcem; nieraz mówiliśmy w Maleszowej o teraźniejszej niedoli kraju i prawdopodobnym oporze dobrze myślących. Pan starościc pewien, że w spodziewanym ruchu udział weźmie, z przyjemnością patrzał w przyszłość, ale ja, zależny, nie wiedząc czy uzyskam pozwolenie pańskie, narzekałem, że może będę zmuszony pozostać w domu kiedy inni bić się będą, i ze smutkiem mówiłem o rodzinnej stronie, którą już widzieć nie miałem nadziei. Pan starościc chcąc mnie pocieszyć przyrzekł, że jak przyjdzie chwila po temu, choćbym był na końcu świata znajdzie mnie, i chce mieć za towarzysza, a ja dziękując mu za ten honor dałem słowo, że w złej czy dobrej doli nie odstąpię go na krok, mam więc dwa obowiązki do spełnienia, a teraz JWny Pan chciej wyrzec, któremu zadosyć uczynić powinienem.

— Verbum nobile debet esse stabile — zawołał pan starosta — bo dalipan w korcu maku znaleźliście się!

Pan Kazimierz dziękował najczulej staroście, pan Golian ucałował rękę jego, potem wsadzono obu młodzieńców do powozu, chorą z dzieckiem na wóz słomą wysłany, i tak wszyscy zadowoleni wracali do Sulgostowa.

Wkrótce po odjeździe tych co spieszyli z pomocą panu Kazimierzowi, nadbiegł do Sulgostowa gajowy i doniósł, że starościc odzyskał przytomność; radość też była powszechna, zawołano kozaka żeby opowiadał całe wydarzenie, każde jego słowo wzbudzało zadziwienie i szacunek dla obu dzielnych młodzieńców, a królewiczowa widziała jasno, że powodem tej wycieczki, która tak smutne mogła mieć skutki dla pana Kazimierza, było zadosyćuczynienie jej życzeniu; tłumaczyła sobie tedy uczuciem wdzięczności tęskne jakieś wrażenie, jakiego po tym wypadku doznawała; a i niepokój ją dręczył, było bowiem do przewidzenia, że wybadywany przez ojca o przyczynę przybycia swego do leśniczówki, niedoświadczony młodzieniec powie co go spowodowało do tego, a pan starosta Warecki w duszy jej będzie złorzeczył, że wymaganiem swojem omal że go nie naraziła na najboleśniejszą stratę: biedziła się tedy nieboga, pogrążona w zamyśleniu i siedziała milcząca, kiedy nadjechali oczekiwani.

Wszyscy niemal wyszli na ich spotkanie; nie szczędzono młodzieńcom pochwał; zajęto się panem Golianem, biedną chorą i jej dzieckiem, i kiedy pan Kazimierz poszedł się rozebrać, to młodsze siostry królewiczowej opowiadały jej: że teraz wierzą temu co wojewodzianka z Łysej góry przepowiedziała, i że świetna przyszłość czeka człowieka takiego poświęcenia i odwagi.

— Jakaż była ta przepowiednia? — pytała ciekawie królewiczowa.

— Niepamiętam jej — odrzekła najmłodsza jej siostra — bo stara wierszami mówi, jak wie pani siostra, ale Zuzia Linowska ma ją przepisaną i śpiewa ją bardzo ładnie, bo nasz kapelmajster ułożył do niej nutę.

— Bardzo będę ciekawa usłyszeć tę piosenkę — odrzekła królewiczowa, i patrzała z roztargnieniem przez okno.

Samym wieczorem ukazali się obaj młodzieńcy; pan Kazimierz blady i nieco osłabiony, pan Golian z głową zawiązaną i z ręką na temblaku. Starościc powitał z uszanowaniem wychodzącą naprzeciw gospodynię domu i jej matkę, a spostrzegłszy na uboczu siedzącą królewiczowę, ukłonił się jej nisko, i z tem uczuciem delikatności wrodzonem u niektórych, nie patrząc w jej stronę, z roztargnieniem odpowiadał na zapytania pani Świdzińskiej, która go właśnie pytała, jakim wypadkiem w taką burzę znalazł się w mieszkaniu leśniczego.

W tej chwili pobladła królewiczowa, a pan Kazimierz spostrzegł zapewne tę zmianę i odgadł przyczynę, z przytomnością bowiem odrzekł:

— Burza letnia nie jest to rzecz tak straszna, a że w czasie ostatniej bytności naszej u tej biedaczki, przyrzekłem dziś jej przywieść nowe lekarstwo, pojechaliśmy więc, i jak widzi pani starościna przydała się bytność nasza.

Po tych wyrazach rumieniec powrócił na twarz królewiczowej, spojrzała na młodzieńca, który urósł w jej opinii, bo przytomnością i taktem, rzeczą tak cenioną przez wykształcone kobiety, przeszedł on jej oczekiwanie.

Przy kolacyi ciągle mówiono o świeżem wydarzeniu i toastem uczczono obu młodzieńców; pani starościna nowowiejska opowiadała tym co nie byli w Maleszowej przepowiednię zrobioną panu Kazimierzowi, którą dzisiejsze jego znalezienie się zdało usprawiedliwiać, starościanki wspomniały o pięknej muzyce do niej zrobionej, i zaraz na żądanie wszystkich zawezwano kapelmajstra; usiadł on do szpinetu. Panna Linowska stanęła koło niego i zaczęła śpiewać.

Z wielkiem zajęciem słuchali wszyscy, królewiczowa słysząc jak świetną przyszłość wróżono panu Kazimierzowi, a nawykła własnem doświadczeniem wierzyć słowom Pithonisy z Łysej góry, po każdej strofie z uczuciem jakiegoś uwielbienia patrzała na młodzieńca, tem śmielej że on zamyślony, z oczami spuszczonemi stał wsparty na stole, a kiedy śpiewaczka zanuciła ostatnią strofę:

Dzielny w boju, mądry w radzie
Strzesz się chłopcze miły,
Czarne oczy spojrzą na cię.
I braknie ci siły.

i królewiczowa spojrzała na młodzieńca to miasto spuszczonych oczu spotkała tęskny wzrok jego tak wyraziście mówiący, że te serce obce bojaźni bezsilnem jest przed jej spojrzeniem, że przejęta do głębi duszy powstała spiesznie, a chcąc ukryć wzruszenie, kiedy inni obsypywali oklaskami śpiewaczkę, wyszła na chwilę do przyległego pokoju.

Wieść o wypadku zaszłym w leśniczówce, równie jak piosnka przepowiedni, rozeszły się po okolicy; wiele też sąsiadów przybywało umyślnie do Sulgostowa, żeby poznać dzielnego młodzieńca, któremu tak świetną przyszłość wróżono, a i poświęcenie dla niego pana Goliana powiększało ciekawość, bo człowiek pospolity nie jest wstanie wzbudzić uczucia zdolnego do poświęceń; oba też młodzieńcy byli przedmiotem ciekawości i zwano ich wszędzie Orestem i Piladem. Królewiczowa szczególnie zajęła się losem biednej chorej i jej dziecięcia, może dla tego właśnie, że ocalenie ich tak drogo mogło było być okupionem; nie tylko więc na jej żądanie pan Świdziński kazał zaraz odbudować zgorzały ich domek, nie tylko wszyscy złożyli się na uprowidowanie pogorzelców w sprzęty i odzież, w czem pan starosta Warecki był najhojniejszym, ale jeszcze co dzień, królewiczowa i jej siostry, po kilka razy odwiedzały chorą, a ich starania, wygoda może i wstrząśnienie jakieś całego organizmu, spowodowało pożądaną zmianę i robiło nadzieję wyzdrowienia.

Trzeciego jakoś dnia pan Kazimierz przechadzając się z panem Golianem napotkał leśniczego, męża chorej, który skoro go spostrzegł, postąpił ku niemu i jak długi do nóg mu upadł. Podniósł go pan Kazimierz i wypytywał o stan żony; ten mu odrzekł że zdrowsza, a potem takie jakieś zakłopotanie widno było w oczach leśniczego, że pan Kazimierz chcąc go ośmielić, zapytał, czy ma jakie żądanie do niego.

— Gdyby — mówił leśniczy — JWy pan nie odmówił mojej prośbie, to bym z nieśmiałością prosił..... — i przystał znowu zmięszany,

— No! o cóż mój kochany? — zapytał pan Kazimierz — mów śmiało.

— O to, żeby JWy pan raczył odwiedzić moją kobiecinę, bo onaby rada widzieć dobrodzieja naszego — i całował w kolana pana Kazimierza.

— Bardzo chętnie — odrzekł młodzieniec — prowadź mnie do niej.

W oficynie złożono chorą i jej dziecię, z rozkazu królewiczowej umieszczono porządne łóżko z pościelą, ścianę kobiercem obito, co potrzeba do wygody nagromadzono; opływała więc teraz chora jak pączek w maśle, i stan jej zdrowia znacznie się polepszał. Do tej tedy stancyi wszedł pan Kazimierz i zastał w niej królewiczowę, która siedziała tyłem do drzwi i trzymała na kolanach chłopczynę. Chora spostrzegła zaraz młodzieńca, i składając ręce;

Kalendarz tygodniowy.
CZERWIEC rok 1890.

19 Czwartek, Gerwazy i Protazy mm.
20 Piątek, Julianna, Floryan
21 Sobota, Aloizy Gonzaga
22 Niedziela, **4 po S.** Paulin b.
23 Poniedziałek, Agrypina p.
24 Wtorek, Jan Chrzciciel
25 Środa, Prosper b.

Prędzej, coraz prędzej.

Wiele ludzi opowiada o dawniejszych lepszych czasach, lecz jeżeli się przypatrzymy lepiej, to przekonamy się, że dawniejsze czasy nie były zbyt dobremi, a dzisiaj podziękowalibyśmy, gdyby dobra jaka wieszczka za pomocą jej laski chciała nas cofnąć do owych czasów, które miały być tak dobremi. Trzeba atoli być sprawiedliwym: pod jednym względem dawne czasy miały pierwszeństwo, pierwszeństwo, o którem teraźniejsza młodzież nie chciałaby nic wiedzieć, które atoli starzy ludzie uznają, t. j. pierwszeństwo to, iż nie robiono nic za szybko, iż można było poświęcić wystarczający czas na wszystko, na pracę, na jedzenie, na zabawę i nawet na spanie.

Wtenczas miano także dużo czasu do podróżowania; jeżeli n. p. chciał ktoś jechać z Poznania lub Warszawy do Gdańska, to potrzebował kilka tygodni, aby się przygotować na podróż, do czego czasem i spisanie testamentu należało, a gdy odjeżdżał, to wiedział, że będzie 5 do 6 dni w podróży, że podług woli będzie mógł nocować i spokojnie zjeść obiad. Wielkie wrażenie wywołało, gdy ustanowiono pierwszą pospieszną pocztę, którą w 6½ minutach przebywano jednę milę angielską, i której służba była tak uregulowaną, że na stacyach konie stały już w pogotowiu i że do zmiany koni potrzebowano zaledwie minutę. Teraźniejsza generacya przyzwyczajona podróżować szybkością 40 do 50 mil na godzinę (wyjątkowo i prędzej) śmieje się z szybkości poczt pospiesznych.

Lecz kiedy szybkość pierwszych poczt pospiesznych uważano za coś nadzwyczajnego i bojaźliwi ludzie nawet mniemali, że tak szybkie podróżowanie nie może być zdrowem i że lepiej podróżować zwyczajną pocztą, poczęto wnet uważać za przeciętną szybkość 8 do 9 mil ang. na godzinę a postępowi ludzie poczęli uważać, czyby nie dała się urządzić jeszcze szybciejsza poczta, gdy wszystkim planom położyły koniec koleje żelazne. Na tych podróżowano szybkością 20 mil na godzinę, jednej trzeciej mili na minutę, i to uważało wiele ludzi za ostateczną szybkość podróżowania.

Co za omyłka! Z 20 mil na godzinę zrobiono 25, później 30, a obecnie podróżują w Europie szybkością 40 mil na godzinę, a w Ameryce jeszcze prędzej. Tu atoli nie doszliśmy jeszcze do granicy szybkości, bo w ostatnich tygodniach robiono próby, czy nie można prędzej podróżować.

Wiele ludzi, a pomiędzy nimi dość znakomici technicy, powiadają, że szybkość 50 do 60 mil na godzinę jest wystarczającą i że nerwowi ludzie musieliby się wyrzec podróżowania jeszcze większą szybkością aż do wynalezienia balonu, którym dowolnie można kierować. Podobne twierdzenia nie zawsze są prawdziwemi.

Podobnie się ma rzecz z niemożebliwością prędszego podróżowania koleją, bo francuzki inżynier Barre przez wydoskonalenie hydraulicznego systemu wynalezionego przez Girarda chce pędzić szybkością 125 mil na godzinę a więc chce odbyć przeszło dwie mile na minutę. Nowość w tym systemie składa się z dwóch rzeczy: pierwsze, nie para, lecz woda jest poruszającą siłą a po drugie koła są zastąpione przez sanice. Kolej taką nazywają Francuzi „chemin de fer glissant."

Niektórym może się to zdawać nieprawdopodobnem, bo używanie sanic zamiast kół powinno według naszych spostrzeżeń powiększyć tarcie i przez to zmniejszyć szybkość, lecz panowie Girard i Barre przez pewien przyrząd wpuszczają pomiędzy rejlse i sanice cokolwiek wody i zmniejszają przez to tarcie do jak najmniejszego punktu. W ten sposób usunęli wielką przeszkodę szybkiego podróżowania, bo sanice przedstawiają większe bezpieczeństwo co do wykolejenia i t. d., aniżeli koła, a właśnie niepewność jechania i troska o życie pasażerów nie dozwalały na większą szybkość podróżowania koleją. Co zaś się tyczy sposobu ruchu nowej kolei, to odbywa się ten za pomocą wody, która wychodzi z rur tuż przy rejlsach się znajdujących a urządzenie jest takiem, że kurki, które wypuszczają wodę przez pociąg pędzący automatycznie się otwierają i zamykają.

To jest w krótkich słowach system nowej kolei. Na ostatniej wystawie w Paryżu pokazywano krótką kolej tego rodzaju i setki tysięcy ludzi używało takowej. Krótka ta kolej okazywała tylko możliwość takiego sposobu ruchu, lecz wątpliwości, czy w ogóle można kolej taką zaprowadzić, nie zostały jeszcze usunięte.

Pierwszy i najgłówniejszy zarzut, iż koleje takie nie są praktyczne zimą, ponieważ zamarzłaby woda, usunęli wynalazcy przez to, że dołączają do wody 20 procent glyceryny, lecz istnieją jeszcze inne techniczne przeszkody, z których tylko główniejsze przytoczymy. Aby mieć wielką siłę poruszającą musi woda wychodzić pod parciem t. j. rezerwoar wody musi być wyżej położonym od rejlsów. Jest to rzeczą łatwą na kolei leżącej w równinie; u większych kolei z nierównym torem jest prawie już trudniejszą a przy kolejach górnych trzeba założyć mnóstwo rezerwoarów w krótkich od siebie odległościach. Przez to stałaby się kolej wielce kosztowną, i zachodzi pytanie, czy zatrzymanie pary nie jest korzystniejszem. Utrzymanie zaś kurków się otwierających i zamykających w całości i tak aby woda z nich nie ciekła, byłoby z czasem także trudnem. Oprócz tego musiałaby łączność rejlsów być bardzo dokładną, aby nie przerwać posuwania się pociągu, rzecz, która wprawdzie jest możliwą, lecz jednakowoż napotykałaby wielkie trudności wskutek zmiany temperatury t. j. wskutek wpływu ciepła i zimna.

Przyjąwszy atoli, że wynalazcy z czasem usuną wszystkie trudności techniczne, to jednak jest wątpliwem, czy ludzie będą mogli wytrzymać tak szybki ruch. Brzmi to bardzo pocieszająco, że podług nowego systemu będzie można z Berlina jechać do Warszawy w trzech godzinach i czternastu minutach, do Petersburga w czterech godzinach i dziesięciu minutach a do Paryża w pięciu godzinach i 22 minutach, lecz kwestyą jest: w jakim stanie przybędą podróżujący do celu ich podróży?

Jeżeli zważymy jak znużeni są podróżujący przy szybkości 40 do 45 mil angielskich przy przebyciu 420 mil, to obawiamy się, że odpowiedź na to pytanie nie będzie tak zadowalniającą, jakby tego można życzyć w interesie hasła dzisiejszego „prędzej, coraz prędzej" — jeżeli wynalazcy tej kolei „chemin de fer glissant" z ich szybkiemi pociągami nie zaopatrzą nas w muszkuły, nerwy i płuca ze stali, to większej części podróżnikom nie służyłoby bardzo 125 mil angielskich na godzinę.

Bądźmy dla tego jeszcze zadowolonymi szybkością 50 do 55 mil, która może wnet być powiększoną na 60 do 70 mil na godzinę a pozostawmy większą szybkość naszym wnukom i prawnukom, których ciała będą może zbudowane z materyału trwalszego i mogącego stawić lepszy opór, aniżeli nasza teraźniejsza generacya.

Psy wojenne.

Używanie psów na cele wojenne jest prastarem i można udowodnić z wszystkich czasów aż do dzisiejszego dnia, że u różnych narodów były w używaniu. Co do Greków, Persów, Lydyjczyków i innych barbarzyńców to Plutarch i Pliniusz podają nam liczne dowody o korzystnem używaniu ich podczas działań wojennych jak n. p. że Agesilaos używał ich podczas oblężenia Mantinei, Kambyses podczas jego wyprawy do Egiptu, lydyjski król Allyates podczas jego wyprawy przeciw mieszkańcom nad wybrzeżem czarnego morza, król Garomantów dla odzyskania swego tronu i t. d.

Z Liwiusza dowiadujemy się, jak straszliwemi były dla żołnierzy legionów rzymskich psy Cymbrów i Teutonów. Rzymski autor wojskowy Vegetius wyraźnie powiada, że umieszczano psy na wieżach twierdz, aby donosiły o przybliżaniu się nieprzyjaciela i budziły załogę przez szczekanie. W rumowiskach miasta Herculanum znaleziono rzeźby przedstawiające nawet psy z pancerzami, których użyto przy obronie obozu rzymskiego podczas napadu przez barbarzyńców.

W średnich wiekach psy czuwały nad obozami. Słynnemi były psy szkockie, które śledziły nieprzyjaciela aż do najodleglejszych kryjówek. Niebezpieczne te zwierzęta znalazły godnych naśladowców w psach, których południowi plantatorzy używali przed północno-amerykańską wojną domową do ścigania niewolników, którzy ubiegli.

Z nowszemi czasami mnożą się wiadomości o używaniu psów wojennych. W bitwach pod Granson i Murten rozpoczęły, jak de la Barre Duparcque donosi, psy Szwajcarów bitwę z psami Burgundów. Kolumb i Pizarro używali psów w ich podróżach a mianowicie dla walki z krajowcami.

Armie niemieckiego cesarza Karola V miały zawsze przy sobie w wielkiej liczbie te zwierzęta, które nie małą także rolę odgrywają w późniejszych wojnach Turków z Polakami i Austryakami.

I Napoleon I myślał o użyciu psów wojennych; n. p. przy przedsięwzięciu środków obrony miasta Aleksandryi, krótko przed bitwą pod Abukir, lecz nie zaprowadził używania ich w większych rozmiarach. Pies bochaterski Moustache, który od marszałka Lannes za odważne ocalenie sztandaru w bitwie pod Austerlitz miał otrzymać order, jest legendą.

W tem stuleciu (1822) psy zapobiegły napadowi Greków na twierdzę (akropolis) w Atenach. Francuzi nauczyli się używania psów w Algeryi od Kabylów i używali ich przeciw tymże, jako i niedawno temu pod podobnemi warunkami w Tunis'ie przeciw Arabom. W Meksyku okazały się przy kompanii wolnej z Zacatecas (contre guerillas) w r. 1864 najzaciętszymi nieprzyjaciółmi meksykańskich guerillas'ów, aż ci zdołali ich się pozbyć za pomocą trucizny.

I w ostatniej wojnie tureckiej 1877-78 używali Moskale tak w Europie jak i w Azyi psy na cele wojenne.

Austryacy w r. 1882 w Krivości skutecznie używali dalmatyńskich psów dla odkrycia stawianych im przeszkód. Hollandczycy umieją się obecnie lepiej jak dawniej zabezpieczyć przeciw niespodzianym napadom ich placówek przez Atjeh-'ów (krajowców) za pomocą wyuczonych psów, które są zdolne wytropić w gęstwinie ukrytego nieprzyjaciela i dość wcześnie o jego obecności donieść.

Nie można lepiej przedstawić wartości psów dla celów wojennych, jak przez świetny wzór 100,000 — według innych 500,000 — psów do przemycowania towarów z Belgii do Francyi. Również wielką armię psów mają francuzcy urzędnicy cłowi nad granicą, lecz które mogą tylko utrudnić przemycowanie, lecz mu zapobiedz nie są w stanie. Naturalnie służy pies przy przemycowaniu nie tylko do tropienia nieprzyjaciela, ale i do przenoszenia towarów.

Choć liczne są na to dowody, jak pożytecznymi mogą być psy w służbie wojennej, to jednak żadne państwo nie korzystało dotychczas z nich systematycznie i według regulaminu. Dopiero w wojsku niemieckiem pomyślano o tem, że psy przyzwyczajone do oddziału mogą być bardzo pożyteczne w służbie straży przedniej. Zarazem uczyniono w Niemczech pierwszy krok praktyczny, przyłączając do każdej kompanii dwóch pułków strzelców po dwa psy dla wychowania wojennego: Później przyłączono takowe także do innych oddziałów.

W ślad Niemiec postąpiła Francya. Moskale zajmują się także tresowaniem psów wojennych. I w austryackiej, włoskiej i tureckiej armii zajęto się tą sprawą.

Na kwestyę: Co za czynność będą psy wojenne pełniły? można odpowiedzieć, że dobre psy mogą być przydatne wojsku podczas marszu, w potyczkach, a zwłaszcza zaś podczas odpoczynku.

Podczas marszów można ich użyć przy straży przedniej i straży bocznej, zwłaszcza tam gdzie nierówny teren lub noc nie zezwala na użycie konnicy, gdzie daje się czuć brak takowej, lub gdzie bezdymny proch wystawia jeźdźców rekognoskujących na za wielki ogień nieprzyjaciela. Pole czynności psów ogranicza się tylko na 250—300 metrów, po za którymi psy nie mogą zastąpić konnicy. Podczas bitwy dadzą się psy użyć do przeniesienia amunicyi dla strzelców w pierwszej linii się znajdujących. Ponieważ w przyszłości niezawodnie żołnierz będzie potrzebował więcej nabojów, to są lepsze widoki, że można przesełać takowe przez lekkonogich, zwinnych i smagłych czworonożników przez pole bitwy aniżeli przez ciężkonogich, powolnych, ciężkich żołnierzy. Jeszcze pożyteczniejszymi dla wojska mogą być psy podczas odpoczynku. Jeżeli się da każdej z placówek stojących 300 do 400 metrów od siebie jedno z tych czujnych wytresowanych zwierząt, to niepostrzeżone przemknięcie się nieprzyjacielskiej patroli lub szpiegów, byłoby prawie niepodobieństwem. Po bitwie zresztą mogą być użyte dla służby samarytańskiej, gdyż mogą odszukać rannych żołnierzy znajdujących się na odległych i ukrytych miejscach pola bitwy i zaopatrzyć takowych w środki pokrzepiające.

Trzeba wspomnieć jeszcze o ważnym przymiocie, z którego można skorzystać tak na marszach, jak i podczas odpoczynku, jak i podczas bitwy. To jest użycie psów jako listonoszów. Z francuzkich i niemieckich prób okazuje się, że na równej drodze psy wojenne (tak jak welocypedy) mogą przebiegać 6 kilometrów w 13 do 14 minutach, podczas gdy jeździec przebywał drogę (dwie trzecie kłusem, jednę trzecią krokiem) w 26 minutach.

Bardzo pożytecznymi okazać się mogą psy w wojnie partyzanckiej podczas wycieczek w nieucywilizowanych i nieznanych okolicach.

Jest atoli rzeczą pewną, że potrzeba długiego i stałego tresowania każdego psa, które się musi zacząć z jego 6tym lub 8mym miesiącem życia, a po ćwiczeniach, które trwają także 6 do 8 miesięcy nie trzeba zupełnie zaniechać tresowania. Przedewszystkiem muszą się młode zwierzęta nauczyć poznać nie tylko swych panów i nauczycieli, ale i wszystkich kombatantów swej armii uznać za przyjaciół, wszystkie zaś osoby nie należące do tej armii mają uważać za nieprzyjaciół. Lalki lub obrazki z obcemi uniformami dadzą się dobrze użyć dla wpajania potrzebnej nieufności. Na znak nauczyciela muszą bez odezwania się pobiedz w wskazanym im ręką kierunku i odszukać trop i nie dać się zbić z toru przez żadne łudzenia lub mylenia. Bez szczekania, tylko przez machanie ogonem lub ciche mruczenie mają naznaczyć wytropionego nieprzyjaciela. Skoro się tego nauczyły, natenczas można ich zarówno użyć do śledzenia, czuwania, noszenia listów i amunicyi, jako i do odszukania rannych.

Czyż istnieje atrament niewymazalny?

Piszemy, jak wiadomo, nie tylko czarnym, lecz i czerwonym, niebieskim i fiołkowym atramentem. Atrament czarny jest niejako inkaustem urzędowym, gdyż go się zwyczajnie w zarządach, wielkich interesach i t. d. używa. Przymioty atramentu zależą od chemicznego jego składu, a nie jest bynajmniej sprawą łatwą zrobić atrament, któryby nigdy się nie zmazał, lub nie dał się zniszczyć.

Atrament zwyczajny, który się używa od początku tego stulecia, składa się z kwasu garbarskiego i oxydulu żelaza, t. j. składa się z kwasu zawartego w korze dębowej i jodłowej i rdzy. Ten atrament można zniszczyć; trzeba tylko wlać do niego cokolwiek chloru, to utraci kolor i zamieni się w żółtawy płyn; wiadomo także, że plamy atramentowe można wydobyć za pomocą podsolanu koniczyny. Czarna farba zresztą z przeciągiem czasu ustępuje wskutek powietrza i wilgoci; kwas garbarski zamienia się z czasem na kwas węglowy i wodę. Pozostaje jednak zawsze nieco dokwas żelaza, którego ciemnożółta barwa jeszcze długo na żółkłym papierze pozostaje.

Inkausty zrobione z farb anilinowych też nie są wytrzymalszemi; ulatniają się przez chemiczne procesa i wpływ powietrza i światła, któremu kwasy anilinowe nie mogą się oprzeć. Inkausty anilinowe mają ten przymiot, że nie niszczą piór tak szybko, jak inne inkausty.

I inne rodzaje atramentu też nie są trwałemi. Toż samo można powiedzieć o atramencie czerwonym, który kilka lat temu uważano za niewymazalny. Istnieją atoli rodzaje atramentu, które się opierają tak wpływom chemicznym i czasu, iż je prawie można nazwać niewymazalnemi.

Są to tylko dwa gatunki: atrament chiński (tusz) i czernidło (ink) drukarskie. Chiński inkaust jest mięszanina ze sadzy smolnych i materyi gelatynowej i wonnej; czernidło drukarskie składa się także z sadzy smolnych, oleju lnianego i innych przypraw pobocznych. Główną w nich zawartą materyą jest czarny węglik, który nie ulega wpływom chemicznym. Chińczycy otrzymują sadze smolne w ten sposób, iż palą olej w lampach i chwytają dym w materyi cokolwiek wyżej od lamp umieszczonej. Fabrykanci czernidła drukarskiego rozgrzewają olej lniany w kotle aż się pali, mięszają szybko, aby czernidło z olejem się pomięszało, zakrywają wszystko i pozostawiają, aż się masa ochłodzi. Pismo chińskim atramentem trwa kilka set lat. Jedna tylko sprawa jest przytem niedogodną. Czernidło nakłada się tylko powierzchownie i nie wchodzi w papier tak, że inkaust jest wprawdzie niewymazalnym, lecz nie robi fałszerzom i oszustom żadnej trudności, gdyż dobrym scyzorykiem można go usunąć nie pozostawiając śladu. Aby zapobiedz temu powinien inkaust wsiąknąć w papier. W tym celu dodano pewien kwas, lecz nigdy człowiek nie jest pewnym, czy inkaust w istocie naruszył papier.

Francuzki chemik M. E. Maumene jeszcze lepiej rozwiązał tę kwestyę. Fabrykuje bowiem atrament, który, jeżeli potrzeba, przesiąknie tak, iż go można widzieć na drugiej stronie. Inkaust, który ma ten przymiot, jest wodnistą, zupełnie bezbarwną solucyą chloru; jest więc tak zwanym sympatycznym atramentem, jeżeli się do niego nie dodaje farby. Pisma nie można widzieć; dopiero gdy rozgrzejemy papier do 140 stopni ciepła, okazuje się czarno brunatne pismo. Jeżeli zaś położymy papier na gładki przedmiot n. p. na stół marmurowy i szczotkujemy go silnie, to też okazuje się pismo. W tym przypadku pismo nie da się zniszczyć. Chlor bowiem źre papier i zamienia go w proch, który szczotka usuwa. Pióra rdzewieją od atramentu chlorowego; dla tego trzeba je po użyciu dobrze oczyścić lub trzeba używać piór gęsich lub złotych.

Rezultatem powyższego jest: Nowoczesne inkausty anilinowe nie opierają się czasowi ani agencyom chemicznym; zwyczajny atrament z kwasu garbarskiego jest trwalszym, lecz żółknieje; chiński atrament zatrzymuje kolor i opiera się procesowi chemicznemu, lecz nie skrobaniu; atrament chlorowy opiera się czasowi i fałszerstwom, lecz przedziurawia papier. Każdy więc może według swego gustu i potrzeby wybrać inkaust. Dodamy tylko jeszcze, że w Nowej Granadzie znajduje się roślina, która w botanice się nazywa „coriara thymifola" a od krajowców bywa nazwaną „rośliną inkaustową." Sok jej „chanchi" nazwany służy za inkaust bez wszelkich dodatków.

Pismo za pomocą tego soku jest nasamprzód czerwonem, lecz staje się czarnem za kilka minut. Sok ten nie narusza piór stalowych i posiada inny jeszcze dobry przymiot. Listy tym sokiem pisane przemokły zupełnie podczas przewozu morzem; gdy je zaś znów ususzono, było pismo zupełnie czytelnem.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Dnia 21 maja p. Walenty Predecki, właściciel ogrodów i posesyi w gminie Brudno pod Warszawą, ukończył sto lat wieku. Liczna rodzina, składająca się z dzieci, wnuków, prawnuków i dwojga prawnucząt, uroczyście obchodziła dzień urodzin swego patryarchy. Sędziwy starzec w otoczeniu rodziny wysłuchał wotywy w kościele Najś. Maryi Panny i otrzymał błogosławieństwo kapłańskie. Najmłodszy syn jubilata, p. Roman Przedecki, jest kapitanem okrętu kupieckiego, który znajduje się obecnie w Australii. Syn pamiętając o dniu urodzin ojca, a nie mogąc przybyć, przesłał z Melbourne telegram.

— Że cenzura rosyjska w Królestwie Polskiem nie żartuje, tego dowodzi fakt następny: Jeden z rzymskich korespondentów, pisujący do gazet warszawskich, nazwał papieża namiestnikiem Chrystusowym. Ponieważ zaś po r. 1863 zniesiono w Kongresówce tytuł namiestnika, przeto urzędnik biura cenzury w miejsce tytułu „namiestnika" położył tytuł „jenerał-gubernatora" jako istniejące urzędowe oznaczenie naczelnika władzy w Królestwie. Tak więc Leon XIII zyskał miano „Chrystusowego jenerał-gubernatora".

— W liście do Kraju stwierdzono stopniowy upadek propinacyi w Kongresówce. Fakt ten tłumaczy autor listu dobroczynnym wpływem wzrastającej stale wstrzemięźliwości wśród ludu wiejskiego. W miejscowościach więcej ustronnych — jak utrzymuje autor — szynki znikają zupełnie z widowni, budynki po nich stoją pustkami, lub są rozbierane; tylko punkta ruchliwsze i miasteczka stanowią jeszcze przytułek dla wódki i jej wpływów.

— O napadzie na dwór w Kołacinie pod Brzezinami podaje „Dziennik Łódzki" następujące szczegóły: W nocy z dnia 18 na 19 z. m. kilkunastu ludzi uzbrojonych w pałki otoczyło dwór. Obeznani widocznie z rozkładem mieszkania rabusie wyłamali drzwi do pokoju, w którym spała właścicielka folwarku p. Kochanowska razem z wnuczką, p. W. Przebudzona ze snu hałasem, p. K. z przerażeniem zobaczyła przed sobą rabusia, mierzącego do niej z pistoletu. Z okrzykiem: „Chojnacki, co tu robisz?" zerwała się z łóżka i pobiegła ku drzwiom sąsiedniego pokoju, w którym spał przypadkowo przybyły krewny jej p. Ulatowski, lecz rabuś, wystrzeliwszy kilka razy, powalił ją na ziemię nieżywą. Panna W.. widząc kilku zbrojnych ludzi wewnątrz i przy drzwiach komnaty, z przestrachu straciła przytomność. Strzały rozlegające się po dworze pobudziły służbę i śpiącego w sąsiednim pokoju p. U., który wybiegłszy, począł strzelać z rewolweru do zbrodniarzy. Rabusie widząc nadbiegającą służbę umknęli, pozostawiając po sobie kije i drągi. Z początku sądzono, że obie kobiety padły ofiarą napadu, zemdloną jednak pannę W. otrzeźwiono. Naoczny świadek zbrodni, panna W., objaśniła przybyłych z pomocą ludzi, że w rabusiu strzelającym do babki poznała niejakiego Chojnackiego, który służył poprzednio za stangreta. Czemprędzej rozesłano zawiadomienie do władz, które przybywszy do Kołacina, rozwinęły energiczne śledztwo. Z opowiadań na miejscu wyjaśniło się, że ś. p. K. w przeddzień wypadku dostała za sprzedany las około 5000 rs., na które prawdopodobnie rachowali zbóje, zawiedli się jednak, gdyż pieniądze te schowane były w biurku znajdującem się w innej części dworu. Z komody, która stała w sypialni, zdołali zabrać 200 rubli gotówką i różnych przedmiotów wartościowych za rubli 300. Podejrzanego o popełnienie zbrodni Chojnackiego aresztowano i okutego w kajdany odstawiono do Brzezin.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Koronowo. Z niedociecozonych dotychczas powodów popełniła w Makowarsku wielce bogobojna niewiasta, Kentzerowa, matka kilkorga dzieci, samobójstwo. Prawdopodobnie w napadzie melancholii podcięła sobie brzytwą gardło. Znaleziono ją bez duszy.

— Kowal z Małego Gaju pod Szamotułami udał się 21 z. m. za interesami do Obrzycka. W powrocie spotkał się z kilku wozami wiozącemi be'ki i wsiadł na jeden z nich. W czasie jazdy spadł z woza a na niego zwaliła się ciężka belka. Inne wozy nie zważając na to przejechały przez niego. Dopiero po dłuższym czasie podjęto nieszczęśliwego, ale przywołany prędko z miasta lekarz skonstatował tylko śmierć.

— Gąsienice stały się w tym roku istną plagą dla powiatu babimojskiego. W wielu miejscach drzewa z liści i pączków kwiatowych obżarte do naga. Natomiast w tym roku nie ma tam chrabąszczy.

— Pod tytułem: „Z tragedyi szkół ludowych" piszą do „Dzien. Pozn.":

Przed dwoma laty zameldowano na Wielkanoc razem z innymi analfabetami małego Noskowiaka, syna ubogiej posługaczki Polki, do jednej z tutejszych szkół elementarnych. Zaopatrzony w tabliczkę i inne przybory szkolne zasiadł nasz Noskowiak na ławie najniższej klasy, naśladując wiernie to, co inne dzieci na rozkaz nauczycieli robiły. Kiedy więc inne dzieci wstały, i on się podniósł, kiedy wychodziły i on się za niemi puszczał. Gdy nauczyciel na obrazie coś pokazywał, patrzał razem z innemi uważnie na wskazane miejsce. Gdy jego współuczniowie za nauczycielem powtarzali chórem zdania o „Ei, Eis, Seil, Maus i t. d.", miał wprawdzie Noskowiak dosyć głupkowatą minę, ale to nie uderzało, bo inne polskie dzieci, które słów powtarzanych nie zrozumiały, także nie lepiej się prezentowały. Obojętnie też przyjmował, jak inne polskie dzieci, niemieckie epitety, które miały oznaczyć miarę jego rozumu i rozgarnienia. Przy rewizyach szkólnych podejmowanych przez rektora szkoły lub powiatowego inspektora szkół nie podpadł niczem Noskowiak, bo „takich nieudolnych polskich uczniów" było więcej. Po upływie roku nie dostał naturalnie nasz bohater jak wiele innych polskich dzieci promocyi do wyższej klasy. Rozpoczął więc naukę ab ovo z nowymi analfabetami i na początku roku pozyskał nawet kilka pochwał za piękne pismo. Lecz w ustnej nauce nie robił żadnych a żadnych postępów; na wszelkie pytania nie dawał żadnych odpowiedzi. Wreszcie kiedy raz nauczyciel z tego powodu wielką okazywał niecierpliwość, zabrał się jeden z chłopców na odwagę i powiedział po polsku, że chłopiec ten nie umie mówić, bo jest — głuchoniemym! Zrozumiał to naturalnie dopiero wtenczas nauczyciel, gdy mu to inny chłopiec po niemiecku wytłomaczył. Rozpoczęte badania stwierdziły rzeczywistość, że ów Noskowiak, głuchy od urodzenia, był niemową.

— Pożar zniszczył w drugie Święto Zielonych Świątek stajnię właściciela Stańczyka w Białośliwiu. Temuż właścicielowi spłonęła przed kilku tygodniami stodoła. — Tegoż dnia o tym samym prawie czasie wybuchł pożar w stajni właściciela Marczyńskiego w Wysoce i zniszczył 3 zabudowania gospodarcze.

— Folwark Szelejewo w powiecie żnińskim, nabył od p. Bogusława Marcinkowskiego w celu parcelacyi p. Aronsonn z Bydgoszczy. — Znow kawałek polskiej ziemi przeszedł w obce ręce, ale zdaje się tylko na bardzo krótko, gdyż wokoło jest pełno polskich włościan, którzy każdej chwili są gotowi zakupić parcele.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Aresztowano w Krojance administratora pocztowego Krugera za sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych w sumie 4,600 marek. Gra na giełdzie i straty ztąd powstałe, które zamyślał odbić pieniędzmi pocztowemi, popchnęły go do tego kroku.

— O strasznym gradzie donoszą z Tucholskich borów. Właścicielowi dóbr H. zbił grad kompletnie 400 morgów żyta, choć bardzo gęsto stało. Właścicielowi młyna O. zbił grad groch, a na drzewach owocowych nie zostało ani liści, ani owoców.

Szląsk.

Gazety szląskie piszą, że można się na pewno spodziewać obniżenia cen węgli. W górnoszląskich kopalniach ma być z powodu obniżenia się zbytu tyle nagromadzonego węgla, że zarządy zamyślają nawet jeden dzień w tygodniu przeznaczyć na odpoczynek. Ale i to nie wystarczy, aby w ciągu lata pozbyć się nagromadzonego węgla, chyba że ceny znacznie spadną.

— Zabrze. W kopalni „Luisen-Grube" oddalono już wszystkie zatrudnione tamże dotąd robotnice, z wyjątkiem kilku wdów, i przyjęto w ich miejsce młodych, zdrowych robotników. Zmiana ta stoi w związku z prawem o ochronie robotników, nad którem parlament obecnie obraduje. Robotnicy warsztatu maszyn tej samej kopalni udali się nie dawno temu z prośbą do zarządu, by skrócono im czas pracy dziennej. Zarząd przystał na to. Odtąd mają robotnicy ci pracować dziennie od godziny 6 rano do 6 wieczorem, z przerwami na obiad itd.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Łącko, uroczą wioskę, położoną po lewym brzegu Dunajca na drodze z Nowego i Starego Sącza do Szczawnicy, nawiedziły w pierwszej połowie z m. dwie klęski.

D. 9 z m. czarna chmura zawisła na górach, okalających Łącko od strony zachodniej i północnej, po, czem wylała strumienie deszczu, które spływając po stokach gór ogołoconych niestety z lasów, połączyły się prawie w jednę falę. Fala ta rozszalałemi bałwanami staczała się po żyznej roli u podnóża gór, a zabierając najżyzniejszą i najurodzajniejszą wierzchnią warstwę roli, zalała następnie całą wioskę tak, że woda oknami wlewała się do mieszkań, zasypując ogrody i łąki żwirem, piaskiem lub mułem. Jeszcze ziemia nie obeschła dobrze, gdy Łącko druga wielka nawiedziła klęska — pożar. Dnia 14 z m. wieczorem w domu, zamieszkałym przez izraelitów, prawdopodobnie wskutek nieostrożności powstał pożar, który z powodu silnego wiatru prawie w jednej chwili ogarnął 17 domów mieszkalnych z drzewa zbudowanych i kilkanaście gospodarskich budynków, przeważnie słomą krytych i spalił je do szczętu. Szkoda, temi klęskami zrządzona, wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł., a kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu i chleba.

— Organizacya seminaryów nauczycielskich w Galicyi zmienioną zostanie w ten sposób, że zamiast trzech kursów (lat) jak dotąd, za prowadzone zostaną cztery kursa a to w tym celu, aby kandydaci do stanu nauczycielskiego mogli nabyć więcej wiadomości w nauce gospodarstwa wiejskiego. Ta zmiana wejdzie w życie z początkiem roku szkolnego 1891—92.

— Wychodźtwo z Galicyi do Ameryki nie ustaje. Tylko bowiem w miesiącu kwietniu br. przytrzymały władze 217 wychodźców, z których 38 za przekroczenie ustawy wojskowej odstawiono do sądu, a resztę do miejsc zamieszkania.

— Gazeta przemyska donosi: Działo się w Witoszyńcach. Pewna wieśniaczka układając się na potok poblizki z bielizną pozostawiła w chacie dziecko uśpione w kołysce. Kurka, która od kilku dni okazywała chęć siadania na jajach, podleciała na kołyskę i usadowiła się na ustach i nosie śpiącego dziecka. Gdy matka po niejakim czasie powróciła z wypraną bielizną, znalazła już dziecko nieżywe.

Szlązk austryacki.

Gwiazdka Cieszyńska donosi: Przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się rozprawa karna przeciwko pierwszej partyi przyaresztowanych za rozruchy robocze dnia 12. z m. Przed trybunałem stanęło 18 oskarżonych razem z ich przywódcą, niejakim Antonim Hołanem. Hołan skazany został na 8 miesięcy, 11 współwinnych na 4, a 6 niedorostków na 3 miesiące więzienia. Pochodzą oni z Pietwałdu i Karwinej, a zasądzeni zostali za wtargnięcie do szybu Gabryeli w celu zmuszenia pracujących tamże robotników do połączenia się ze strajkującymi.

Także. spirytysta.

Organ spirytystów niemieckich, Sfinks zamieszcza w zeszycie majowym artykuł pod intrygującym tytułem: „Ist Bismarck Christ oder Spiritist" Autor tego cudownego studyum wywodzi, że były kanclerz niemiecki stanowczo jest spirytystą, albowiem, dostawszy dymisyę, odwiedził grób Wilhelma I., oczywiście by mu się za doznaną krzywdę poskarżyć. Widocznie — pisze Sfinks — książę Bismarck wierzy w udział niebioszczyków w sprawach ziemskich i w stosunki między żywymi a umarłymi, co nie zgadza się z nauką kościoła protestanckiego. Dowodzenie całkiem.... spirytystyczne.

Obrączka ks. Radziwiłła „Panie Kochanku".

Niejednego ze zwiedzających Paryż zastanowi nazwanie jednej z uliczek, przylegających do Palais Royal, nazwiskiem książęcej naszej rodziny. Otóż wieść głosi, że gdy w czasie swojej wędrówki Karol ks. Radziwiłł przybył do Paryża, między innemi figlami w następujący sposób zażartował z najpierwszego ówczesnego bankiera, którego biuro mieściło się wtedy przy ulicy dziś nazwanej „la rue Radziwiłł". Pewnego dnia przed kratkami kasy zjawił się cudzoziemiec z zapytaniem, czy nie mógłby na zastaw złotej obrączki uzyskać pożyczki? Otrzymawszy od kasyera odpowiedź odmowną, robi nieśmiałą uwagę, że obrączka jego posiada wielką wartość. Kasyer odsyła interesanta do swego szefa. Ten przyjąwszy nieznajomego cudzoziemca protekcyonalnie, zgadza się na obrączkę wydać pożyczkę stosowną do jej wagi i na zapytanie, czy interesant ma ją przy sobie, otrzymuje zapewnienie, że w tej chwili przyniesiona będzie. Można sobie wystawić zdumienie bankiera, gdy po upływie kilku minut przybyło czterech ludzi, z trudem niosących ogromną obręcz z kutego złota dukatowego, ważącą 320 funtów. Bankier nie miał dość w kasie gotowizny, by mógł przyjąć ten zastaw, interesant zaś, który się dał dopiero wtenczas poznać jako ks. Radziwiłł, zwymyślał dumnego bankiera za niedotrzymanie umowy. Zdarzenie to wkrótce stało się głośne w Paryżu; i niedługo potem ulicę, przy której mieszkał bankier, ofiara żartu ks. „Panie Kochanku", ochrzcono nazwiskiem dowcipnisia.

Prośby konia do człowieka.

Przyroda stworzyła mnie dla twego użytku, lecz przytem powierzyła mnie twojemu miłosierdziu. Wszystkie moje usiłowania, skierowane są ku temu, aby ci służyć i wypełnić twoją wolę. A więc nie czyń mnie nieszczęśliwym przez okrutne ze mną postępowanie. Nie braknie mi własnego instynktu i pojęcia, umiem być wdzięcznym i posłusznym, tylko mówić nie umiem. Często przejmuje mnie trwoga, ponieważ nie mogę zrozumieć, czego odemnie wymagasz. Usiłuję pojąć twe chęci, ale mi się w głowie kręci od bolesnych razów, spadających mi na łeb i na chrapy, albo też odurzają mnie uderzenia grubych twoich butów, często jeszcze uzbrojonych stalowemi kolcami po moich bokach, a całe moje ciało jest zbolałe od ciągłego smagania batem. Dziąsła i usta moje bolą mnie od twardego wędzidła, które zawsze za mocno przyciągasz. Chomąto ściska mi szyję i tamuje oddech, albo kark mi tłucze i powoduje głębokie rany, sięgające do kości, w których gnieżdżą się utrapione owady. Kulej, bo mi twój kowal wbił ostry gwóźdź aż do żywego mięsa. Niepodobna mi po ośm godzin dziennie pędzić lub dźwigać ciężary, po twardej, kamienistej lub błotnistej drodze, pod skwarem słonecznym lub podczas mroźnego wiatru. Zdałeś mnie na ręce parobka lub furmana, który o mnie zapomina, i sam idzie do karczmy. Zgłodniały spragniony, zbolały i zmęczony wracam nareszcie do domu, a tu nie dają mi ani wody, ani zdrowego i obfitego pokarmu, ani podściołu; mówią mi, że owies drogi, że siano wymokło na deszczach, że słomą trzeba było karmić; prawda! ale praca moja warta daleko więcej, a zarobiłbym dla ciebie dwa razy tyle, gdybyś mi owsa, siana i podściołu nie skąpił i dobrze się ze mną obchodził. Gniewasz się na mnie, żem bezsilny i niedołężny; zbywasz mnie za zmarne pieniądze nowęmu tyranowi, który postanawia na śmierć mnie zamęczyć; łżysz mnie, nazwając szkapą i martwisz się, że podług twego zdania, stałem się dla ciebie przyczyną straty, a nie chcesz wiedzieć tego, że gdybyś mnie pielęgnował, dobrze żywił i obchodził się ze mną, jak należy, pracowałbym gorliwie z korzyścią dla ciebie, a w razie gdybyś mnie sprzedawał, przyniósłbym ci znaczne zyski.

Nowe suchary.

We Francyi niedawno czynione były w wojsku próby z tak nazwanym biscuit accelerateur, sucharem, w skład którego wchodzi materyał, wydobywany z ziarn podzwrotnikowej rośliny cola. Roślina ta posiada tę własność, że zapobiega zupełnie wyczerpaniu sił w muskułach. Własność tę zauważyli Francuzi na murzynach, którzy dzięki użyciu coli odbywać mogą najdalsze drogi w największy upał prawie zupełnie bez zmęczenia. Paryska akademia lekarska zajęła się bliższem zbadaniem tej ciekawej rośliny.

†

† Dnia 24 maja umarł w Lisewie pod Kornatowem Teofil Urbański.

† W Przemyślu zmarł Narcyz Puchalski b. oficer polski z r. 1831.

† W Poznańskiem zmarł 17 maja jeden z ostatnich weteranów b. wojsk polskich z r. 1831, 80 letni Walenty Mąkowski, podoficer 2 pułku ułanów.

— Panie mój i dobrodzieju! — zawołała.

Odwróciła się tej chwili królewiczowa, którą pan Kazimierz niskim powitał ukłonem, a kiedy przystąpił do łóżka chorej, ta go uchwyciła za rękę i całując ją rzewnie płakała.

Z widocznem zadowoleniem patrzała królewiczowa na tę oznakę wdzięczności, a potem podnosząc dziecię na ręku:

— Przypatrz się panie starościcu — mówiła do pana Kazimierza — bo pan pewnie nie wiesz jeszcze jak wygląda; wszak ładny? — zapytała.

— W istocie — mówił pan Kazimierz wpatrując się w twarz dziecięcia — trudno napotkać ładniejsze dziecko, a jakie oczy piękne! — dodał i spojrzał na królewiczowę, która spuściła swoje, chłopczyna bowiem jak ona miał czarne oczy.

Po chwili pan Kazimierz chciał go wziąść za rączkę, a ten wyciągnął obie do niego, i uśmiechał się trzepiąc nóżkami, jakby się darł w jego objęcia.

— Mocny Boże! — zawołała matka — poznaje swego dobrodzieja! — i ręce złożyła patrząc z rozrzewnieniem to na pana Kazimierza, to na dziecię, a królewiczowa podała je panu Kazimierzowi i rzekła żartobliwie:

— Nie upuść że go panie starościcu, bo to może pierwszy raz zdarza się panu mieć na ręku dziecko.

— Drugi raz — odrzekł krótko pan Kazimierz.

— Ach! prawda — mówiła królewiczowa — zapomniałam, że na ręku pana starościca znalazł on po raz drugi życie! — i uśmiechała się do chłopczyny, bawiąc go wachlarzem.

— Jakże mu na imię? — pytał pan Kazimierz matkę.

— Józef, JWy panie; ależ on z wody tylko chrzczony, a radabym żeby był z ceremonii, i dla tego prosiłam Najjaśniejszą królewiczowę, żeby uprosiła JWgo pana na ojca chrzestnego, bo to po Bogu on JWu panu życie winien, niech więc i zbawienie ma do zawdzięczenia.

— Bardzo chętnie, moja pani — mówił pan Kazimierz — tylko mi wynajdź kumę.

— Kumę?... kumę dla JWgo pana — mówiła i nieśmiało patrzała to na królewiczowę, to na pana Kazimierza, a potem zamilkła, a królewiczowa widząc to wahanie, rzekła z dobrocią:

— Kiedyż ci tak trudno wynaleść kumę dla pana starościca, to ja nią będę, z kondycyą, że na chrzcie damy mu imię Kazimierz, i że go odtąd tak nazywać będziecie, bo to się należy panu starościcowi.

Z radością trudną do opisania szczęśliwa matka wychyliwszy się z łóżka, całowała kolana królewiczowej; pan Kazimierz na tę wiadomość zapłonął z ukontentowania, i nizkim ukłonem podziękował za honor mu zrobiony, a potem pieścił chłopca, który bawił się złotemi pętlicami jego bekieszy.

Na drugi dzień odbyły się chrzciny; dwie pary trzymało dziecię, pan Kazimierz z królewiczową, a pan Golian z panią starościną Radomską, po chrzcie pan Kazimierz oddał rodzicom dziecięcia papier, gdzie było zapewnione dla małego, skoro dorośnie, stypendyum w kollegium OO. Bazyljanów Kamienieckich, przy którym bursa na 10 uczniów kosztem starosty Wareckiego utrzymywaną była; królewiczowa zaś włożyła dziecku na szyję gruby łańcuch złoty, na nim wisiał nie duży medalionik z emalią, przedstawiającą ś.go Kazimierza królewicza modlącego się.

Akt ten był powodem dla gościnnego gospodarza uraczenia gości swoich; kielichy krążyły, młodzież tańcowała, a zdrowszej dużo matce dziecięcia kazano z niem pozostać w pokojach. Bawiło chłopczynę nowe dla niego widowisko, skakał na kolanach matki, wszystkie damy zajmowały się i matką i dzieckiem, znoszono im różne przysmaki, i królewiczowa przyniosła ciastka jakieś, i trzymała chłopca na ręku. Kiedy zbliżył się pan Kazimierz, dziecko jak przedtem w oficynie, wyciągnęło rączki do niego, trzymając w jednej medalion, a kiedy pan Kazimierz nachylił się do niego, to drugą pochwyciło ono za szmaragdową szpinkę u kontusza, której blask uderzył oczy jego.

— Mieniajmy się, mój drużbo — mówił żartobliwie pan Kazimierz i brał za medalion. Chłopiec po chwili, jakby się namyślił, opuścił mu go na rękę; oboma swemi ujął szpinkę i ciągnął do siebie.

— Gdyby to od nas zależało — mówił niby do chłopca pan Kazimierz — zamiana by nastąpiła; ale nie wiem... — dodał nieśmiało — czy dawczyni daru zezwoli na to? — i spojrzał na królewiczowę — a ta po chwili namysłu odrzekła zapłoniona:

— Nie śmiem mu tego bronić, bo ten klejnot los mu kiedyś zapewnić może...

Ledwie to wymówiła, szpinka była w ręku dziecięcia, a medalion na piersiach u pana Kazimierza, który uradowany uchwycił dziecię za rękę.

— Chłopcze! — zawołał — jam twój debitor do śmierci!

I wyszedł do przyległego pokoju, a kiedy wrócił, matki z dziecięciem nie było w sali, a królewiczowa siedziała zamyślona.

Wkrótce po chrzcinach nadjechał dawno oczekiwany Horain. Wiadomości jakie przywiózł z Podola były zaspokajające, wojska bowiem rosyjskiego było nie wiele w tamtych stronach, i tak porozrucane, że obecność ich nie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa. Duch przytem szlachty podolskiej był jak najlepszy; wiadomość o zajściu starosty Wareckiego z Repninem przyjęli oni z zapałem i niecierpliwie wyglądali jego powrotu.

Jednocześnie prawie z powrotem Horaina nadeszły listy z Warszawy, od podkomorzego i biskupa Krasińskich. Donosili oni, że nadużycia posła rosyjskiego nietylko nie ustawały, ale przebierały coraz to despotyczniejszą formę, pożądaną zatem rzeczą było, żeby tę wiadomość udzielić wszystkiej szlachcie, i dla tego nagliii starostę do jak najspieszniejszego wyjazdu, zalecając, aby podróż swoją obrócił na Lwów, gdzie arcybiskup tameczny ułatwi mu porozumienie się z przedniejszymi panami, o czem biskupa kamienieckiego listownie upewnił.

Gotów zawsze na posługi kraju, nie ociągał się starosta i oświadczył panu Swidzińskiemu, że na drugi dzień chce opuścić Sulgostow, a ten go nie śmiał zatrzymać, bo znane mu były i wieści jakie przywiózł Horain, i treść listów nadeszłych z Warszawy. Ułożono więc, że po rannem śniadaniu wyruszą nasi podróżni w drogę, a gospodarz z teściem odprowadzą ich o mil parę.

Piękny dzień zaświtał na drogę dla naszych podróżnych, którzy od rana zajęci byli wyborem; bo bryki podróżne pakowali hajduki, pięćdziesiąt kozaków starosty stało przy osiodłanych koniach, stajenni wodzili wierzchowce i panów i pokojowców, w których liczbie był koń pana Goliana świeżo mu darowany przez starostę Nowowiejskiego; a kiedy na zegarze pałacowym wybiła dziewiąta, wyszedł z swego mieszkania Pułaski z synami, w towarzystwie gospodarza domu i kilku dworzan, i szli do pałacu.

Pan starosta Warecki na podróż przywdziewał zwykle strój wojskowy, to też i tą razą miał na sobie karacenę w karpią łuskę, na niej szeroką ferezyę z lekkiego sukna kitajką podszytą, u boku szablę z rękojeścią stalową i takąż osadą, a za pasem pistolet na smyczy; synowie jego miasto pancerzy, mieli pod wierzchnią suknią koszulki stalowe, jeden tylko pan Kazimierz był w węgierskim stroju, który bardzo lubił, bo krótkie to ubranie, daleko odpowiedniejsze było żywym jego ruchom, jak długa polska suknia. Wdział też na siebie kaftan zielony kolan niedochodzący, bramowany w około ciemnemi kunami, z mnóstwem wypukłych guzików i sznurków, spodnie czerwone suto wyszywane, buty węgierskie z kutasami i złotą ostrogą, u pasa z klamrą wisiała szabla krzywa, przez ramię ładownica złocona, w pochwie u pasa pistolet, a w ręku trzymał nie duży kołpaczek futrzany, przy nim strzępiata kitka bujała. Ten strój dziwnie harmoniował z rycerską jego postawą, to też wszystkich oczy zwróciły się na niego, kiedy weszli na pokoje.

Wkrótce podano śniadanie, przy którem z całą gościnnością staropolską częstował odjeżdżających pan starosta Radomski, a kiedy po niem wrócili goście do bawialnych pokoi, to pan Kazimierz zbliżył się nieśmiało do królewiczowej, żeby ją pożegnać, ale ta pierwsza zaczęła z dobrocią:

— A więc za chwilę — mówiła — opuszczacie nas panowie...

— Obowiązek — odrzekł młodzieniec — wzywa nas daleko od Solgustowa, ale gdziekolwiek los nas obróci, zachowamy pamięć miłych chwil, spędzonych w domu szwagra Waszej Królewiczowskiej Mości i jej szanownych rodziców!

— Proszę wierzyć — mówiła królewiczowa — że życzenia nasze towarzyszyć będą wszędzie panu staroście Wareckiemu i jego rodzinie, i że za szczęśliwych poczytamy się, jeżeli przepowiednia zrobiona panu starościcowi sprawdzi się, bo choć wiem że ona śmiech wzbudza w panu, powiem jednak prawdę, że jej wierzę.

— Jakkolwiek zanadto ona pochlebna dla mnie — mówił młodzieniec — i ja jej wierzyć zaczynam.

— Bardzo się z tego cieszę — odrzekła królewiczowa z uśmiechem — bo wiara w siebie podwaja siły wierzącego; ale cóż wpłynęło na tę pomyślną zmianę? — bo ilem słyszała, pan starościc dawniej żartowałeś z niej...

Chwilę milczał młodzieniec, jakby walkę wewnętrzną staczał z sobą, a potem z żywością, której nie był panem:

— Pani! — zawołał — przed kilku dniami część jej ziściła się dla mnie...

Zbladła królowiczowa na te wyrazy, a pan Kazimierz nie mniej zmięszany odwrócił się, bo właśnie w tej chwili ojciec jego żegnał się z gospodarstwem, królewiczową i jej rodziną: z kolei przystąpił pan Kazimierz, i jak przy pierwszem widzeniu przykląkł, a kiedy do ust podniósł podaną sobie rękę, królewiczowa zadrzała, bo gorąca łza padła na nią....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 10 czerwca. Do bióra finansów przybyła wczoraj wiadomość telegraficzna, że marszałek Stanów Zjednoczonych dla południowego okręgu stanu California wręczył pobórcy cła w San Francisco, piętnastu chińskich robotników z poleceniem, aby ich natychmiast do kraju rodzinnego odesłał. Chińczycy przeszli potajemnie granicę meksykańską. Z nimi to zostanie 27 Chińczyków odesłanych do Chin.

— Prezydent potwierdził uchwały kongresu, na mocy których „Union Iron Works" w San Francisco dostaną od Stanów Zjednoczonych zapomogę, jako i uchwałę, na mocy której jezioro Contrary staje się własnością miasta St. Joseph w Missouri.

Washington, 12 czerwca. Robert P. Porter, dyrektor bióra spisu ludności, otrzymał od Ashley'a naczelnika spisu w 5tym okręgu stanu Pennsylvania uwiadomienie, że w powiatach Lackawanna, Luzerne i Carbon zatrudnieni Polacy, Węgrzy, Słowacy i Włosi nie chcą spisywatelom dawać odpowiedzi o ich osobistości pomimo sprowadzania tłómaczów. Urzędnik ten donosi, że wielu z tych ludzi nosi na odzieży numero, które zastępuje ich nazwisko. Proponuje dla tego, aby ich też dać zapisać w liście wraz z numerem, przez co ułatwionoby wywiedzenie się o miejscu ich urodzenia, ich wieku i pracy.

Przewodniczący bióra spisu ludności nie zgadza się na propozycyą owego urzędnika. Oświadcza, że stósunki, w których ludzie są uważani jako bydło pociągowe, nie powinny być uznane przez spisywateli. Kończąc swe napomnienie wydaje wyraźny rozkaz, aby zatrudniono wystarczającą liczbę spisywateli i tłómaczy, aby módz przez staranne postępowanie usunąć istniejące przeszkody.

— Teraźniejszy zastępca ministra finansów, Batcheller, rozporządził, że przedmioty przysełane z Meksyku, z innych rzeczypospolitych amerykańskich i Canady na wystawę, która się w wrześniu i październiku ma odbyć w St. Louis, mają być wolne od cła.

AMERYKA.

Ugoda z Indyanami.

Rada narodowa Sac i Fox Indyan przystała w piątek na wszystkie warunki ugody z komisarzami Stanów Zjednoczonych a po południu została ugoda podpisaną.

Przy końcu sesyi pomodlił się naczelnik Keokuk w języku jego szczepu.

Komisarze cieszą się z wyniku. Z przyszłą wiosną będą się mogli biali osiedlać.

Rezerwacya szczepu Sac i Fox jest 35 mil długą i 18 szeroką, dłuższa linia idzie z północy na południe. Rzeka Cimarow tworzy północną granicę, a rzeka jej poboczna południową. Zachodnia granica leży 18 mil na wschód od Oklahoma. Indyanie wybiorą nasamprzód swe siedziby, poczem pozostanie 44,300 akrów dla nowych osadników.

Nowe kopalnie.

Z Ashland, Wis., donoszą, że w Mesambria, najnowszym okręgu nad jeziorem Lake Superior, odkryto w głębokości 75 stóp pod ziemią wielki pokład czarnego magnetycznego kruszcu, który zawiera 60 procent żelaza. Pokład jest 30 stóp szerokim i ciągnie się przeszło milę. Założono nowe kopalnie położone w środku pomiędzy Wisconsin Central i Rhinelander odnogą Lake Shore kolei. Ludzie mieszkający w Mesambria spodziewają się kolei jak najprędzej i będą niezawodnie tego roku jeszcze wysełali kruszec wydobywany z sześciu kopalń.

Nieszczęścia kolejowe.

Dwa pociągi robotnicze Santa Fé kolei zderzyły się w środę rano dwie mile na południe od Joliet, Ill. Inżynier Harry Helms z pod No. 118 przy 18 ul., Chicago, został zabity a konduktor Snyder i niejaki M. Lynch ponieśli niebezpieczne rany. 20 wagonów i obadwa parowozy zostały potrzaskane.

— W piątek rano zderzył się pociąg pasażerski Cleveland, Canton & Southern kolei w pobliżu Jones ave., w Cleveland, O., tam gdzie się dwie odnogi tej kolei rozchodzą, z parowozem pociągu towarowego. Stróż kolejowy dał znak, że pociąg pasażerski ma prawo drogi, lecz parowóz drugiego pociągu pędził z taką szybkością, iż nosem (cow catcher) podniósł ostatni wagon pasażerski i go wywrócił. Pięć osób zostało znacznie, chociaż nie koniecznie niebezpiecznie pokaleczonych.

— Z Maysville, Ky., donoszą 13 czerwca, że pociąg Chesapeake i Ohio kolei się wykoleił wskutek uszkodzenia nasypu przez wodę. Inżynier Rodchop i palacz Honacker zostali zabici. Inny ze służby wpadł w wodę i utopił się.

Straszliwy pojedynek.

Dwóch meksykańskich pastuchów (cowboys) miało w tych dniach w Moore Station, Texas, dziwny pojedynek, który się śmiercią jednego z nich skończył.

Joe Carraseo i Manuel Bosco poróżnili się o krowę, i postanowili sprawę rozstrzygnąć przez pojedynek. Nie mieli atoli przy sobie broni palnej, lecz tylko swe pętlice (lasso). Poczęła się walka bezkrwawa. Obydwaj dobrzy jeźdzcy harcowali przez dłuższy czas, szukając sposobności, aby módz „lasso" zarzucić na kark przeciwnika. Pierwszym był Bosco, który przez chwilę się odsłonił. Carraseo rzucił lasso, odwrócił szybko konia i złamał kark przeciwnika, poczem spokojnie pętlicę odwiązał.

Wodowstręt.

O straszliwym wypadku wodowstrętu i jego wyniku, donoszą z Peoria, Illinois. Tam zachorował trzy lata liczący Wilhelm Dobbs, który sześć miesięcy temu został pokąsany przez wściekłego psa, na wodowstręt, a stan jego pogorszył się tak, iż każdej chwili spodziewano się jego śmierci. Dręczone niewypowiedzianemi boleściami podniosło się politowania godne dziecko ze swego łoża, rzuciło się na matkę i ciotkę i ukąsiło je po kilka razy, poczem jęcząc upadło na łoże i wyzionęło ducha.

Zwołanie nadzwyczajnej sesyi legislatury.

Springfield, 13 czerwca. Gubernator Fifer zwołał legislaturę stanu Illinois na nadzwyczajną sesyę, która się rozpocznie 23 lipca.

W odnośnem rozporządzeniu powiada: Ponieważ kongres przez prawo z dnia 25 kwietnia br. rozporządził, aby uroczystość 400letniej rocznicy odkrycia Ameryki przez Krysztofa Kolumba się odbyła w Chicago i to przez urządzenie wystawy światowej, która ma mieć nazwę „Worlds Columbian Exposition", uznał on (gubernator) przy krótkości czasu oznaczonego aż do początku wystawy w wspomnianem prawie, za potrzebne zwołać legislaturę stanu Illinois, na środę 23 lipca na południe na nadzwyczajną sesyę, i dla tego powołuje członków legislatury, aby się o wspomnianej godzinie w kapitolu w Springfield zgromadzili, aby wyłącznie rozporządzili prawnie co do następujących spraw:

1. Poddanie pod głosy ludu przy najbliższych wyborach dodatku do konstytucyi, na mocy którego miasto Chicago ma być uprawnionem do powiększenia długu miejskiego o $5,000,000; która ta suma ma być użytą na korzyść wystawy światowej.

2. Udzielenie potrzebnego prawnego pełnomocnictwa dla użycia publicznych gruntów, które już pozostają lub będą pozostawały pod dozorem stanu, miasta lub komisarzy parkowych, na miejsce wystawy.

3. Udzielenie najwyższej władzy rozporządzenia jego własnością realną miastu Chicago, z którego atoli tylko w interesie wystawy światowej może zrobić użytek, a które się kończy z dniem 1 maja.

4. Uchwała, aby zostały przeznaczone potrzebne zasoby pieniężne na odbycie nadzwyczajnej sesyi legislatury.

Z dziedziny pracy.

W Denver, Col., porzuciło dnia 12 czerwca 1200 cieśli pracę. Strajk powstał aby popierać 600 robotników w heblarniach i tartakach, którzy wraz z innymi pracownikami w drzewie żądają 9ciogodzinnej dziennej pracy z zapłatą za 10 godzin. Cieśle należący i nie należący do unii biorą w strajku udział.

— Strajk górników w Clayton kopalni w Beaver powiecie, Pa., który podjęto dla podwyżki myta o dwa centa za wóz zawierający dziesięć buszli, został dnia 13 czerwca zakończony, pracodawcy zgadzając się na żądanie robotników. Bezrobocie trwało 6 tygodni.

— Do strajkierów w Denver, Col., przyłączyli się dnia 14 czerwca lutownicy (plumbers). Dotychczas strajkuje 2300 ludzi i zdaje się że w tym tygodniu przyłączą się do nich mularze, pomocnicy mularscy i tynkarze.

Dla imigrantów.

Dyrektor bióra imigracyjnego Weber, jako i zastępca jego jen. Burns donoszą nam w dniu 14 czerwca, że tak zwany „Barge Office", do którego obecnie zamiast do Castle Garden imigranci przybywają, odtąd będzie w każdą niedzielę zamknięty. Imigranci, którzy w niedzielę do portu nowoyorskiego przybywają muszą aż do następnego dnia pozostać na okrętach.

Rozporządzenie to zostało wydane na korzyść imigrantów, którym się przez to oszczędzi wiele wydatków. Pociągi imigranckie nie wyjeżdżają z Nowego Yorku w niedzielę na zachód, z której to przyczyny pasażerzy międzypokładowi jeżeli wystąpią na ląd muszą z własnej kieszeni zapłacić za dzień pobytu w Nowym Yorku.

Nie drobnostka.

Sekretarz stanu New Jersey wystawił „charter" dla „North American Company." Kapitał akcyjny tego towarzystwa wynosi $50,000,000, z którego wpłacili dotychczas $12,000 (dwanaście tysięcy dolarów) Edward P. Kensley z Newark, Charles L. Borgmeyer z Rahway i C. N. Williams z Summit. Główne bióro znajduje się w Newark, poboczne bióra zostaną założone w wszystkich stanach i terytoryach, w Ameryce południowej, w Canadzie, w Europie i „gdziekolwiek" bądź.

Celem tego towarzystwa jest budowanie kolei żelaznych, kolei ulicznych, parowców, zakładów światła elektrycznego i maszyn, handlowanie akcyami, obligacyami i „Franchises", agencya dla osób, stowarzyszeń i miast, sprzedawanie akcyi i listów zastawnych, zakładanie linii telegraficznych i telefonowych, zakładów dla gazu, wody i oleju, eksploatacya węgli i kruszców, przesyłanie wszystkiego co powyżej jest wspomniane lub nie wspomniane itd.

Skarbiec próżny.

Skarbiec stanu Kentucky jest próżnym i aż do 1go lipca rb. będzie deficytu $50,000. Gubernator stanu Kentucky, Buckner, wyłożył już pieniądze z prywatnego swego majątku i obiecuje jeszcze więcej wyłożyć bez żądania procentu.

Zły wynik zabawy.

W „Byerle Park'u" w południowej części miasta Cleveland wydarzyło się w niedzielę po południu wielkie nieszczęście. W parku znajduje się staw, przez który zaprowadzono linę z drutu, z której ktoś chciał wskoczyć do wody. Przybyło około 5000 ludzi, którzy stali nad brzegami stawu, podczas gdy sto osób może znajdowało się na małym moście, który 10 stóp nad powierzchnią ziemi prowadzi przez staw. Około godziny 6½ skoczył ów człowiek do wody i dał nurka w pobliżu brzegu. W tem dążyli wszyscy do części mostu w pobliżu pagórka, aby widzieć tem lepiej nurka. Łuk mostu około 35 stóp długi załamał się pod ciężarem i spadł na ludzi stojących na ściesce pod nim się znajdującej. Wydobyto z pod szczątków 25 ludzi, z których trzeba było odwieść do szpitalu 8. Niebezpiecznie zostali pokaleczeni: 52 lata liczący James Sanford, który może umrze; 28letni Rudolph Woodrick i jego żona; 17letnia Jesse Caldwell, 15letnia Berta Munter, 13 lat licząca Anna Thoman, 22 lat licząca Mary Thoman i pewien jednonogi człowiek, który złamał pozostałą nogę.

Utonęli.

Z Anoka, Minn., donoszą dnia 15 czerwca: Dzisiaj po południu utonęli w Rum River Lizzie Murphy, Nelly Maloney i brat ostatniej Johnnie. Pierwsza liczyła lat 20, druga 17 a chłopiec 11 lat. Kąpali się wspólnie. Chłopiec dostał się do głębizny. Dziewczyny chciały go wyratować, lecz utraciły wraz z nim życie.

Ukarany niewinnie.

Ośm lat temu został w Marson powiecie, N. Carolina, negier Robin Shields na mocy dowodów okolicznych a mianowicie za świadectwem subjekta handlowego uznany winnym podpalenia składu i skazany na dożywotne więzienie. Twierdził wciąż, iż jest niewinnym.

W więzieniu zachorował na suchoty i zesłabł bardzo w ostatnich tygodniach. Obecnie oświadczył ów subjekt handlowy, który głównym był skarzycielem, że Shields był niewinnym, i że skład został podpalonym przez właściciela, który chciał uzyskać sumę, na jaką skład zabezpieczył. Władza więzienna przedsięwzięła natychmiast odnośne kroki u gubernatora, który Shields'a natychmiast ułaskawił, lecz za późno, bo gdy chciano więźnia o tem uwiadomić, ten właśnie zakończył życie.

Nadzwyczajne wybory.

Ponieważ odbędzie się nadzwyczajna sesya legislatury stanu Illinois i ponieważ niektórzy jej członkowie zajmują urzędy w służbie Stanów Zjednoczonych i jeden z prawodawców umarł, mają w dniu 15 lipca rb. odbyć się w 35, 36 i 46 okręgu senatoryalnym rb. nadzwyczajne wybory członków legislatury. Ustąpili A. S. Mc'Dowell, H. C. Matthews, Charles M. Lyons i umarł John. J. Teefy.

Rozruchy robotnicze.

Z Columbus, O., donoszą 11 czerwca: Wielkie wrażenie wywarła tu dzisiaj wiadomość, że za rozporządzeniem zarządu kolei ulicznych pomimo oporu strajkującej służby, wagony znów będą kursować.

Dwa wagony napełnione policyantami miały zostać odprowadzone do stajni, lecz nie mogły dojść do celu, gdyż ulice tak były zapełnione ludźmi, że wozy nie mogły przechodzić. Na rogu High i Long ulicy znajdował się oddział robotników fabrycznych, którzy na wagony czekali. Można się spodziewać jak najgorszych rozruchów.

Z szop na Long, Oak i High ulicach wysłano wagony do górnego miasta.

Burmistrz Bruck oświadczył, że wagony kolejowe zostaną wprowadzone w ruch, chociażby trzeba przywołać milicyę. Obawia się wylewu krwi, lecz mniema że kompania kolejowa jest uprawnioną do obrony. Tysiące robotników opuściło fabryki i udało się do głównych i do tych ulic, w których się tory kolejowe znajdują. Niedaleko od stajni wykolejono pomimo policyi kilka wagonów i postawiono na poprzek toru. Rozjątrzenie staje się coraz większem i lud okazuje ochotę do walki.

O pół jedenastej godzinie wysłano dwa wagony na Oak ulicy. W każdym z nich znajdowało się 6 policyantów, oprócz tego towarzyszyły im po bokach dwa wozy patrolowe. Kilka tysięcy robotników stawiało opór; w mniejszych odległościach wznieśli wysokie barykady, które policya rozrywała. Zaniechano następnie jazdy.

Burmistrz Bruck miał do ludu mowę w której powiada, że żal napełnia serce jego, iż lud drwi z prawa i porządku. Czuje sympatyę dla strajkierów, lecz kompania kolejowa ma prawo wysełania wozów, z której to przyczyny będzie się starał, aby prawo zostało utrzymane. Podczas mowy kazał uwięzić dwóch ludzi, którzy kładli na tór różne przedmioty. Potem oddalił się burmistrz, niezawodnie, aby przywołać pomoc wojskową.

Sprzedała chłopca.

W Fall River, Mass, schwytano pewną niewiastę na tem, gdy pewnemu właścicielowi cyrku sprzedawała swego cztery lata liczącego syna za $25. Policya cofnęła handel i uwięziła nieczułą matkę i jeźdzca z cyrku.

Dziwna choroba.

Ofiarą dziwnej choroby skóry jest piękna panna Hildegard Wittelborn w Davenport, Iowa. Wzmiankowana spostrzegła rok temu, że jej palce u nóg i podeszwy nabierają barwy żółtej, a w przebiegu czasu zjawisko to okazało się nie tylko na całem ciele, ale i barwa stała się ciemniejszą, miedzianą, tak iż dziewczyna jest podobną do Indyarki. Lekarze nie umieją sobie wytłomaczyć tego zjawiska, myślą atoli, że coś musi wpływać na krew.

Powódź w Johnstown.

Dnia 11 czerwca oddano pierwszy wyrok pod względem skutków przeszłorocznej powodzi w Johnstown. Niejaki Torney Tarbell zaskarżył Pennsylvania kolej za utratę żony i dziecka o $ 50,000. Uzasadził swą skargę tem, że kompania kolejowa została dosyć wcześnie uwiadomioną o nieszczęściu i obowiązaną odesłać pociąg na bezpieczne miejsce. „Jury". odrzuciła skargę.

— Z Ebensbury, Pa., donoszą na drodze telegraficznej dnia 13go czerwca: Pomimo faktu, że minął przeszło rok od czasu wielkiego nieszczęścia, przez które tysiące ludzi utraciło życie i własność w wartości milionów dolarów została zniweczoną, nie pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności ani na drodze kryminalnej, ani też na drodze cywilnej bogaty „South Fork Fishing & Hunting Club." Mówiono o tem zaraz po straszliwem nieszczęściu. Zebrano znaczną sumę, aby przed sądami udowodnić odpowiedzialność owego klubu i oddano sprawę najlepszym adwokatom w Johnstown, którzy atoli żadnych nie rozpoczęli kroków. Zdaje się prawie, że nie można pociągnąć do odpowiedzialności bogaty ten klub, za to że kazał usypać i wymurować słabą tę groblę, ją utrzymywał i przez to przyczynił się do nieszczęścia.

Po 26 dniach przy życiu.

Miesiąc temu wybuchnął jak wiadomo pożar w pewnej kopalni w pobliżu Shamokin, Pa. W tych dniach znaleziono jeszcze przy życiu 12 mułów, pomimo iż przez 26 dni nie miały żadnej paszy. Trzy muły nie były przywiązane i znalazły tu i owdzie cokolwiek siana lub owsa. Dziewięć zaś, które były przywiązane i dla tego nie mogły się poruszać, były prawdziwemi szkieletami. Gdy wygłodniałym zwierzętom dano pokarmu, żarły i piły z wielką ostrożnością, czegoby się po tak długim poście nie było można spodziewać.

Piec do palenia ciał.

Miasto Davenport, Iowa., otrzyma teraz także piec do palenia ciał ludzkich. Agitacya trwała przez lat kilka. Gdy już zebrano wystarczający kapitał akcyjny, trudnem było nabyć miejsce dla „crematorium" i przezwyciężyć niechęć sąsiadów. Nareszcie ofiarowała rada miejska część cmentarza miejskiego, już dawno nie używaną, gdzie prawie wszystkie groby się już zapadły, stowarzyszeniu za nominalną dzierżawę jednego dolara rocznie na długi czas, a więc za darmo prawie. Natomiast żąda rada miejska aby tam zostały spalone ciała zmarłych ubogich, za których pogrzeb trzeba płacić z kasy miejskiej, i to za wynagrodzeniem kosztów tylko. Mają tam także być spalone ciała ludzi, którzy umarli na jaką zarazę. Kilka dni temu rozpoczęto budowanie tak zwanego „crematorium".

Cztery dni przyciśnięty drzewem.

Detroicka „Free Press" dowiaduje się, że drwale w lesie w pobliżu Onota znaleźli starego negra, który pochodzi z Marinette, i bezwładnie leżał pod drzewem, które nań spadło i go przycisnęło. Nieszczęśliwy opowiadał im, że w tem przykrem położeniu pozostawał przez całe cztery dni bez pokarmu i napoju i że mu wciąż dokuczały owady, przed któremi się nie mógł obronić. Robaki pokrywały całe jego ciało, gdy go znaleziono.

Odwieziono nieszczęśliwego do jego mieszkania, gdzie umarł wskutek męk wycierpianych, głodu i wewnętrznych pokaleczeń, które pod innymi warunkami nie byłyby może śmiertelnemi.

Wielki pożar.

Z Menasha, Wis., donoszą dnia 14 czerwca: Wielki pożar zniszczył dzisiaj na wieczór o godzinie 10tej tartak i nową suszarnię spółki „Menasha Wooden Ware Company". Strata wynosi $100,000. Usiłowaniom straży ogniowej i wielkiej ulewie trzeba zawdzięczyć, że sąsiednia papiernia została ocaloną.

Mały przestrach.

Eksplozya gazu w pobliżu rogu Fulton ulicy i Broadway w Nowym Yorku wyrzuciła na przestrach robotników sporządzających tam rury parowe, za których pomocą mieszkania się ogrzewają, w powietrze kilka set funtów ziemi i kamieni. Niezawodnie musiał gaz uchodzić z rur gazowych i się zapalić. Niespodzianie wyleciał bruk w powietrze i wybuchnął płomień na kilka stóp nad ulicę. Niektórzy tam się znajdujący robotnicy zostali znacznie, chociaż niekoniecznie niebezpiecznie poparzeni. Gaz, uchodzący z rury pokrytej ziemią, palił się kilka godzin, przez co komunikacya po ulicy została na dłuższy czas przerwaną.

Pożary.

W Nowym Yorku zgorzała fabryka guzików „City Button Works" położona na Canal i Walker ulicy. Strata $80,000.

— W Poughkeepsie, N. Y., zniszczył pożar dnia 11 czerwca fabrykę krzeseł firmy Chickester & Co. Strata wynosi $30,000.

— W czwartek spaliła się w Nowym Yorku do szczętu fabryka kapeluszy słomianych Harvey'a L. Eames, zajmująca całą szerokość czworoboku domów pomiędzy 65 i 66 ulicą. Strata $75,000.

— Z Pittsburgu donoszą 12 czerwca, że fabryka, „Monongahela Mf'g. Comp." składająca się z lejarni, warsztatu maszynowego i wydziału dla wzorów wraz z innemi pobocznemi budynkami, uległa pożarowi. Strata $40,000,-zabezpieczona na $12,000.

Burze.

Z Bloomington, Ill., donoszą dnia 11 czerwca o straszliwym cyklonie, który w tym dniu się srożył nad Dewitt powiatem.

W Birkbeck została spustoszona szkoła i pięć dzieci szkolnych zostało ciężko poranionych (dwóch umrze niezawodnie). W Wapella został uszkodzony dworzec Illinois Central kolei, jako i kościół metodystów. Niejaki House został śmiertelnie pokaleczonym. Wicher poobalał drzewa i słupy telegraficzne. Stajnia na farmie pani Abbott została zrównana z ziemią i trzy konie zostały zabite.

Burza posuwała się z północnego zachodu do południowego wschodu i to w szerokości pół mili.

Tego samego dnia wieczorem nawiedziła burza miejscowość Channahon położoną 12 mil od Joliet, Ill. Wiele budynków zostało uniesionych z fundamentów. Drzewa i stodoły zostały poobalane. Dom Jana Drewsa został częściowo uprowadzony, lecz nikt nie utracił życia.

W Joliet uderzył piorun w dom Dawida Murtoene na Wallace ulicy i porozrywał go prawie. Osoby znajdujące się w domu zostały ogłuszone. W Au Sable, małej osadzie, zostały uszkodzone domy i sady.

— Straszliwa burza nawiedziła we czwartek po południu miasteczko Corry, w Pa. Piorun zabił panią Albert Conrick, szyjącą właśnie na maszynie i uderzył w dom Benjamina Wright, którego 6letnia córka śmiertelnie została pokaleczoną. C. M. Chidesar, telegrafista dla Pittsburg i Erie kolei, został odrzucony aż do drzwi, a instrument spalił się. Piorun uderzył także w dom Amos'a Heath i uszkodził takowy znacznie. Mnóstwo drutów telegraficznych i telefonicznych zostało zniszczonych.

— Z Reading, Pa., donoszą, że burza, która szalała dnia 12 czerwca w nocy nad ranem po nad Berks powiatem, była szczególnem widowiskiem natury. Wiele osób utraciło przytomność; powietrze zdawało się być pełnem elektryczności a w wielu miejscach wpadywały kule ogniste do domów i eksplodowały z wielkim hukiem. Pola, na których już po raz drugi pozasadzano kukurudzę, zostały zupełnie zmyte, tak iż trzeba jeszcze raz sadzić.

– I w Auburn, N. Y., dała się burza w znaki 12 bm. Ulewa była taką, że wynikła powódź. Piwnice wszystkie stały pod wodą i rury od kanałów odchodowych popękały. Stratę obliczono na $200,000. Tor New York Central kolei został dwie mile na zachód od miasta zabrany przez wodę na przestrzeni mającej 100 stóp długości.

— Z Aberdeen, S. D., donoszą dnia 13 czerwca: Znaczna burza nawiedziła tutejszą okolicę przeszłej nocy. W pobliżu Burch, małej miejscowości nad Great Northern koleją położonej 40 mil ztąd, zniszczył straszliwy wicher stajnie i mniejsze budynki i spustoszył dom Jerzego Secord'a. Żona Secord'a chciała się ocalić wraz z synkiem z zawalającego się budynku, lecz chłopiec został zabity a matka niebezpiecznie pokaleczona.

— Z Utica, N. Y., donoszą 13 czerwca: Wczorajsza burza zaszkodziła w tej okolicy żniwom, drogom i mostom.

Całe miasto Norwich zostało zalanem; woda była kilka stóp wysoką. W Oneida stała woda w mieszkaniach aż do głębokości czterech stóp. Tory Ontario i Western kolei zostały w różnych miejscach uszkodzone. Wiele osób musiało opuścić mieszkania w łodziach, aby się ocalić.

W Soleville, Madison pow., zabrała woda tartak, różne stajnie i chlewy i mnóstwo innych budynków i narobiła oprócz tego wielką szkodę.

Z każdej miejscowości w środkowych powiatach stanu New York donoszą o mniejszych lub większych stratach.

Piorun uderzył około północy dnia 13go czerwca w stodołę Wiliama Turner w Pleasant Ridge, w pobliżu Madison, Ind., i zniszczył ją. W płomieniach zaginął Turner wraz z jego koniami i bydłem.

W New Albany, Ind., zostało przeszło 20 osób sparaliżowanych przez grom.

— Z Joliet, Ill., donoszą dnia 14 czerwca: Z powodu niezmiernej ulewy zostały zalane części miasta leżące w pobliżu Spring i Hickory rzek. Dzisiaj rano zabrała woda dom drewniany pani Edward Phelps w przedmieściu Brooklyn. Dom ten rozbił się o most na 2 avenue.

Miasto Quincy stoi pod wodą.

— Z Madison, Wis., donoszą dnia 14 czerwca, że prawdziwa powódź istnieje w całej zachodniej części stanu. W pobliżu Pecatonica zabrała woda kilka mil toru Central Illinois kolei. Powódź narobiła wielką szkodę w Mineral Point i w okolicy Rockford, Ill.

— Z Paris, Ky., donoszą dnia 14 czerwca: Północno-zachodnia część naszego powiatu została wczoraj po południu nawiedzona straszliwą burzą. Pewne towarzystwo miało wycieczkę. Dwóch biorących udział w wycieczce zostało przez grom zabitych, a dwóch ciężko skaleczonych.

W pobliżu Maryville, Ind., 28 mil od Jefferson, został farmer William Stover, głowa licznej familii, zabity przez piorun właśnie gdy orał.

Śmierć córki i matki.

Z Loveland, O., donoszą dnia 11 czerwca: Młoda dama, niejaka Clemmens, łowiła ryby w pobliżu w Little Miami rzece. Wpadła do niej i to w obecności matki, która natychmiast skoczyła do wody i córkę, chociaż bezprzytomną wyciągnęła na brzeg.

Przestrach i troski tak nadwerężyły zdrowie matki, że jeszcze tego samego dnia umarła razem z córką. Dwa lata temu utopił się prawie na tem samem miejscu jej syn.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (X)

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, — w — Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami .... .40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .75
HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych .... .10
ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. .... .30
ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona .... .30
BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .75
WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J. .... .15
PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida .15
JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz .... .10
W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego .... .10
CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego .. .30
ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego 5
KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wielebnej Matki Teofili Mikułowskiej .. .5
KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S. .... .15
ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ .... .10
JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską .... .10
JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego .... .50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... .75
PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena $2.85
GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski .... .15
A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotczyńskiego ..... .10
CIEKAWE POWIASTKI I HISTORYJKI, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena 25c.
KALAMBURY czyli Dowcip Prawda, dla rozrywki i pouczenia 10
ZEMSTA czyli wymierzenie Sprawiedliwości przez Polkę kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów. Powieść przez Idę Teibels .... .10
DWIE POWIEŚCI, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej .... .10
O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna ... .30
OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem łożu .... .10
BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864 5
CZTERY POWIEŚCI. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg .... .25
SKARB WATAŻKI, powieść z końca XVIII wieku przez Władysława Łozinskiego, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem .... .75
KRWAWA NOC. Powieść z niedalekiej przeszłości przez Zygmunta Lucyana Sulimę .... .15
LIST AGATONA GILLERA o Organizacyi Polaków w Ameryce 10
JASKINIA BEATUSA. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących.
Cena .... 50c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... 75c.
BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki .... .15
ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 5c trzy za jednego $1.
PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych ..... .10
POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki .... .15
SZEŚĆ POWIASTEK .... .10
JAN KILINSKI, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena 85c
TADEUSZ KOŚCIUSZKO napisał Teodor Żychliński .. ... 15c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mej żony Rozalii Okupniak, która mnie opuściła 3 lata temu. Jeżeli się do mnie nie zgłosi, to będę musiał postarać się o rozwód.

Andrzej Okupniak,
168 Derby str., Salem, Mass.
(23—25)

Poszukuję brata mego Ignacego Marchlewskiego, pochodzącego z Libuwca, gubernii Płockiej, który przed rokiem w Perth Amboy przebywał. Ktoby z Rodakow miejsce pobytu jego znał, lub on sam, proszę o łaskawe uwiadomienie mnie.

Stanisław Marchlewski,
Port Richmond, L. I., N. Y.
(24—26)

Poszukuję mego znajomego Podlewskiego, stolarza, pochodzącego z Lipna, z pod zaboru rosyjskiego, który od przeszłego roku znajduje się w Chicago. Proszę o jego adres.

Klemens Poczwardowski,
77 Front str., Chicago, Ills.
(24—26)

Balbina Gatkowska poszukuje brata swego Marcelego Gatkowskiego, który przybył do Ameryki w r. 1886 i ma przebywać w Chicago. Ja przybyłam niedawno temu i rada bym się z nim widziała. Proszę Rodaków którzyby znali miejsce jego pobytu, lub jego samego, aby mi raczyli donieść pod adresem:

B. Gatkowska,
care of Mrs. Kwiatkowska
lb. 42 Williams Bridge, N. Y.

☞ Panu Aleksandrowi Zielińskiemu w Houston, Texas.: Odpisaliśmy panu listownie, niechaj pan zatem uda się na pocztę po list i przy odpisie donieś nam pan swój adres.

Kowal

liczący lat 24, niedawno przybyły ze starego kraju, poszukuje miejsca u kowala Polaka. Zgłosić się proszę do:

A. Szkolnicki,
Bellewood, Wyo. Ter.
(25—28)

Kiszona kapusta.
CHCEMY WYPRZEDAĆ
200 BECZEK

kwaśnej kapusty bardzo tanio, bo zabierają za wiele miejsca, które na inny cel potrzebujemy.

F. A. WAIDNER & CO.,
37 River str., Chicago.
(25—27)

Młodzieniec

około lat 16 stary, któryby się chciał poświęcić handlowi

ubiorami,

dostanie zatrudnienie u

GROSSE CLOTHING Co.,
Milwaukee Ave., róg Division Str.

Potrzebne są Polskie
DZIEWCZYNY
od 14 do 16 lat stare
do sortowania i układania
pior indyczych
—— pod No. ——
52 North Halsted ul,
na czwartem piętrze.

Wdowiec liczący lat 30 poszukuje

PANNY,

któraby chciała zostać jego małżonką. Posiada majątek w kraju i ma dobre wykształcenie.

Panna polska, któraby chciała wejść w stosunki małżeńskie niech się zgłosi do:

E. SMITH,
HADLEY, Mass.

Przystojny młody
CZŁOWIEK
(samotny)

może dostać stałe miejsce przy rozwożeniu ciasteczek i wyrobów z cukru. O bliższych szczegółach można się wywiedzieć pod No.

776—12 ulica.

WERACHOWSKI, SON & CO.,
HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.
Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.
39 W. Lake Str.,
CHICAGO, ILL.

Co do wiarogodności odnosimy się do: 'Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.
(Febr. 20 1891)



B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2 c. markę pocztową na odpis.)

SZKOŁA AKUSZERYI W CHICAGO.

Od dwóch lat istnieje w Chicago szkoła akuszeryi, z której wyszło wiele zdolnych akuszerek cieszących się obecnie dobrem powodzeniem. Nauka udzielana jest w języku polskim przez trzech doktorów. Każda kobieta po ukończeniu tej nauki zapewnia sobie utrzymanie. Szkoła ta i dyplom z niej otrzymany mają uznanie zarz du lekarskiego (State Board of Health). Po bliższe objaśnienia zgłaszać si do „Esculapian College of Midwifery." Dr. M. T. Orglert, secretary, 693 W. 18th str., Chicago, Ill. (June 20).

Pan ANTONI MAŁŁEK
wydał swoim nakładem dziełko pod tytułem

ZIARNO,

zbiór pieśni narodowych na cztery męzkie głosy. (Z nutami.) Zawiera przeszło 300 stronic w mocnej oprawie z wyzłacanym tytulikiem.

Cena : - - $2.50.

Adresować:
Anthony Mallek,
536 NOBLE ST., CHICAGO, ILLS.
(Aug. 90.)

O życie lub śmierć.

(Powieść z czasów Napoleońskich.)

(Ciąg dalszy.)

Ryszard baron de Lussan był w tym samym mniej więcej wieku, co pułkownik, ale też w tem jednem może tylko obaj mężczyzni do siebie byli podobni. O ile twarz pułkownika była ponurą i surową, o tyle łagodne i dobrocią tchnące było oblicze majora. Był on średniego wzrostu, silnie zbudowany, włos miał szpakowaty.

Uprzejmość, z jaką Rosly powitał nowoprzybyłego, znikła a twarz jego przybrała wyraz groźny, gdy wzrok jego skierował się na majora: jakoby nagle przerażenie malowało się na tej twarzy.

To pan jesteś — odezwał się zdziwiony, — pan, panie de Martigny?

— Tak jest, panie pułkowniku, — odrzekł Lussan, — i nie byłbym przybył do pana, gdyby służba tego nie wymagała, abym tę depeszę jenerała Buonapartego oddał do własnych rąk pułkownika. Ale już się nie nazywam Martigny, bo przez śmierć bezdzietnego krewnego otrzymałem tytuł baroneta i nazwisko, które noszę.

A które niezawodnie pan przekażesz jakiemu potomkowi, — zauważył Rosly złośliwie.

Smutno potrząsł Lussan głową.

— Jestem samotnym, panie pułkowniku, nie mam ani żony ani dziecka.

— A więc Ludwika umarła?

— Pan Bóg sam wie, co się z nią, co się z dzieckiem naszem stało. Wiesz, pułkowniku, jak ją kochałem, jak wbrew woli dumnych moich krewnych pojąłem tę nieszlachciankę i biedną sierotę za żonę, gdyśmy przed siedemnastu laty, obaj jeszcze młodzi oficerowie, stali razem we Wendei.

— Przypominam sobie, —odparł pułkownik ponuro, — był to najpiękniejszy czas mego życia, bo cieszyłem się nadzieją. że mię Ludwika kocha, bo chciałem ją pojąć za żonę; — wtenczas pan się zjawiłeś i w kilku tygodniach miałem pewność, że dla mnie nie ma nadziei. Wtenczas znienawidziłem pana, przeklinałem Ludwikę, która mię od siebie odepchnęła, czułem, że młodość moja tym ciosem na zawsze została zatrutą, i — nie taję się z tem bynajmniej, — w tym dniu, w którym pan stanąłeś z Ludwiką przed ołtarzem, złożyłem sobie przysięgę, na jaką tylko nienawiść zdobyć się może, przysiągłem zemstę, chociażby długie upłynęły lata. Tego samego dnia jeszcze odjechałem.

— Udałeś się pan do Paryża, dokąd cię był wezwał stryj pana, książę de Polignac, — dodał major. — Korzystałeś pan z tego czasu, aby zawiadomić moją rodzinę o tem, że miłość serca mego zwyciężyła przestarzałe przesądy arystokratyczne, i pana dziełem to było, i że ja krótko potem odebrałem rozkaz, aby niezwłocznie do Paryża się udać. Świętą była dla mnie wola mego króla, — przyrzekłem ukochanej mej małżonce, że powrócę jak będę mógł najprędzej, albo ją do siebie sprowadzę i odjechałem. Oczekiwały mnie gwałtowne sceny z moim stryjem. Odważył się w obrażający sposób mówić o mej małżonce i powoływał się na pańskie słowa. Odszukałem pana, — gwałtownie zapłonął żar nienawiści, nastąpił pojedynek, z którego śmiertelnie raniony zaniesiony zostałem do mieszkania moich krewnych. Upływały tygodnie zanim odzyskałem przytomność; miesiące upłynęły zanim odzyskałem nieco sił ciała i przytomność umysłu. Krewni moi nie odpowiadali mi, gdy wspominałem imię Ludwiki, a gdy po dziewięciu miesiącach jeszcze osłabiony pospieszyłem do Wendei, znikła ztamtąd moja Ludwika z dzieckiem, które mi porodziła — nikt nie wiedział, dokąd się udała. Wszystkie poszukiwania były daremne, ani jej śladu, ani śladu dziecka odszukać nie zdołałem. Zrozpaczony opuściłem Francyą aby w Ameryce walczyć dla chwały mej ojczyzny. Zostałem tam lata całe. We Francyi wybuchła tymczasem okropna rewolucya. Dopiero gdy powrócił porządek społeczny, gdy znowu Bogu wszechmocnemu cześć oddawano w kościołach, powróciłem do ojczyzny i wstąpiłem w szeregi armii. Przez cały ten czas nie widzieliśmy się, Rosly, jak dziś dopiero. Jenerał wybrał mię, aby pana zawiadomić, że pana do swego przywołuje boku; ja sam zamyślam wystąpić ze służby. Na małej włości, która moją jest własnością, żyć będę w cichem ustroniu, oddany bolesnym wspomnieniom. Czyżby te siedmnaście lat, czyżby to życie moje, zatrute boleścią, nie zdołało zatrzeć pańskiej nienawiści?

— Nie, — odrzekł Rosly zimno, — nie, panie de Lussan: bo przez pana i moje życie zostało zatrute. Wbrew mojej woli zawarłem na życzenie rodziców małżeństwo z niewiastą wyższego stanu. Wspomnienie na Ludwikę zatruwało nasze małżeństwo, które pozostało bezdzietne, jakkolwiek gorąco pragnąłem mieć potomka i spadkobiercę. Zimny i skryty charakter mojej małżonki nie zdołał złagodzić surowości mojego usposobienia; może też zresztą i moją było winą, że pomiędzy nami nie było szczerego węzła, a powodem tej mojej winy jesteś pan także i dla tego nienawiść moja jest niezmieniona i trwać będzie aż po za grobem.

Lussan boleśnie pochylił głowę.

— Nie chcę pana potępiać, zaślepiony człowieku, mogę cię tylko żałować. Ale teraz — dodał zmieniając głos i postawę, do spraw służbowych. Oto, panie pułkowniku, depesza jenerała Buonapartego.

To mówiąc oddał pułkownikowi papier, który tenże przeczytał i potem złożył.

— Czy mogę panu majorowi de Lussan kazać przysposobić pokoje w mojem pomieszkaniu? — zapytał.

— Dziękuję panu, zatrzymam się tu tylko kilka godzin, — odpowiedział Lussan; — mam polecenie odpowiedź pańską zaraz przywieźć jenerałowi.

— Odpowiedź niezwłocznie wygotuję; czy mogę tymczasem poprosić pana tu obok do salonu na małą przekąskę?

— I za to dziękuję, panie pułkowniku; wolę ja tymczasem przyjrzeć się obrazom, które spostrzegłem w przedpokoju; jestem wielkim wielbicielem dzieł sztuki.

Grzecznie zaprowadził pułkownik swego gościa do przedpokoju, potem powrócił do swego gabinetu i drzwi zamknął za sobą.

W kilka chwil później otworzyły się drzwi przedpokoju, w którym się Lussan znajdował, i stary kapral Lamotte zjawił się w progu. Szorstkie oblicze starego wojaka smutkiem było zasępione, a oczy jego zdradzały ślady łez wylanych. Na widok majora chciał się z uszanowaniem cofnąć, ale Lussan go spostrzegł i skinął na niego, aby się zbliżył.

— Chodźcie bliżej, przyjacielu, — odezwał się z dobrocią; — jeżeli macie interes do pułkownika, albo w interesie służby przychodzicie do niego, moja obecność przeszkadzać wam nie będzie.

— To nie interes służbowy, panie majorze, — odpowiedział kapral, — ale prośbę chcę zanieść do mego pułkownika, pierwszą prośbę, którą stary Lamotte od lat trzydziestu do swego pułkownika zanosi; chodzi tu o mego siostrzeńca, mego biednego Armanda.

Łzy przerwały dalszą mowę starca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ubiegł ze Syberyi.

Z Nowego Yorku donoszą: Baron Wrede, szwedzki szlachcic który był w Syberyi przez lat 30, bawił w Nowym Yorku w drodze do Szwecyi, po nieobecności 32 lat, gdyż w r. 1857 został wysłany na Sybir. Był zawikłany w spisku na życie cara. Pochodzi wprawdzie z Szwecyi, i jest potomkiem jednej z najstarszych i najznakomitszych familii, i ożenił się z córką gubernatora w Ostergothland, lecz wstąpił do floty rosyjskiej a będąc porucznikiem wziął udział w spisku na życie cara. Prawie wszyscy spiskowcy byli oficerami w wojsku lub flocie; około 100 osób należało do spisku, którego celem było wysadzić w powietrze operę w Petersburgu, podczas gdy car był obecnym na przedstawieniu. Spisek został zdradzony i wszyscy posłani na całe życie do Syberyi. Wrede pracował w kopalniach przez 30 lat prawie. Towarzysze jego prawie wszyscy umarli. Rok temu ubiegł.

„Syberya", mówił Wrede do reportera, „jest pomimo niezmiernego obszaru tak ściśle strzeżoną, że zaledwie 100 osób rocznie ubiega, a z tych umiera wielu z głodu i zimna, lub pada ofiarą wilków w mroźnych stepach. Wielu atoli ryzykuje życie, bo życie więzienne jest nieznośnem. Istnieją trzy klasy więźniów. Najniższą tworzą ubodzy ludzie, którzy należeli do spisków przeciw carowi. Ci przepędzają większą część życia w kopalniach. W niektórych przypadkach angielscy kapitaliści eksploatują kopalnie, płacąc więźniom około dziesięć centów dziennie". Wrede powiada, że sprawozdania Kennan'a, Amerykanina, i niektórych Anglików, co do Syberyi nie są przesadzone. Urzędnicy obchodzą się brutalnie z niewiastami a młode dziewczyny są zmuszane do wyjścia za mąż za kozaków. Więźniowie otrzymują nieczyste mięso i popsute warzywa i umierają wnet.

Jest ich około 300,000 w kopalniach, około 200,000 rozproszonych po kraju i 2000 oficerów i szlachty. Pod względem nihilistów powiada Wrede, że połowa oficerów sprzyja im, lecz trudno powiedzieć, ileż przyjaciół mają nihiliści pomiędzy ludem. Należałaby do nich większa jego część, lecz obawa przed odkryciem wstrzymuje bardzo wielu od udziału.

Baron Wrede ubiegł z pewnego portu w kaspijskiem morzu. Ukrytego pod stósem skór wywieziono z portu. Udał się do Kochinchin, ztąd do miasta Kanton a nareszcie do San Francisco. Dnia 24 maja minął rok, gdy ubiegł. Myśli, że w Szwecyi znajdzie jeszcze dużo przyjaciół, którzy losem jego się zajmią.

Temperatura naszej ziemi.

Badacze natury kilkakrotnie się przekonali, że temperatura naszej ziemi była kiedyś wyższą od teraźniejszej i dalej zauważono, że w pewnej głębokości w ziemi nie następuje zmiana, że temperatura się wznosi, im głębiej się wpuszczamy i że w przecięciu na 14 stóp głębokości przypada stopień ciepła. Istnieje dla tego obawa, że temperatura ziemi stanie się coraz niższą i że z czasem nie będzie można na ziemi przebywać. Dla tej przyczyny robiono doświadczenia i próby, które owe mniemanie miały potwierdzić lub też mu zaprzeczyć i oto zauważono, że w sklepie obserwatorym paryzkiego w głębokości w której zimno i ciepło powierzchni ziemi już żadnego wpływu nie wywiera temperatura, w 100 latach ani o odrobinę się nie zmniejszyła. Dobra pociecha dla tych którzy się obawiali, że mieszkańcy ziemi wymarzną.

Baczność!!

W ostatnich miesiącach odebraliśmy dużo listów z doniesieniem, iż wielu wybiera się z kupnem ziemi na 4go lipca do Pułaskiego. Zwracamy więc każdemu uwagę, ażeby przed 4tym lipca doniósł nam napewne, że przybędzie, abyśmy wiedzieli, ile furmanek z Green Bay do kolonii zamówić. My z Milwaukee przyjedziemy 3go lipca, to jest we czwartek wieczorem. Z Chicago do Milwaukee kupcie tykiet tylko do Milwaukee, na kolej Milwaukee & Northern, gdyż z Milwaukee jedzie się do Green Bay koleją Milwaukee & Northern.

J. J. Hof Land Co.
119 West Water str.,
Milwaukee, Wis.

CHICAGO.

Po elegancku ubrany człowiek w szarym surducie wszedł w tych dniach do złotników Schroudes & Kaspar, róg State i Randolph ulic i kazał sobie pokazać szpilki dyamentowe. Klerk przedłożył mu pudełko, z którego wyjął jednę szpilkę, lecz udając, iż ma krótki wzrok udał się ku drzwiom, aby przy świetle dyament obejrzyć; nie zdawał mu się podobać. Wyjął drugi klejnot i porównywał z pierwszym. Nareszcie wziął i trzeci, którego piękność chwalił, i poszedł ku drzwiom, aby wszystkie trzy porównywać. Tym razem nie wracał do kantoru, lecz szybko otwierając drzwi wybiegł ze zdobyczą wartą $1000. Kupczyk pobiegł za nim i ścigał go w towarzystwie innych przez kilka ulic i uliczek, lecz złodziej zdołał się nareszcie ukryć. Policya mniema, że był to członek dobrze uorganizowanej bandy, która w ostatnich czasach okradała składy jubilerskie.

— **Urzędnicy policyi** Stanów Zjednoczonych schwycili w środę na wieczór jednego z czterech rabuśników, którzy w sobotę minął tydzień obrabowali pociąg pocztowy N. Pacific kolei w pobliżu Grand Forks, Dakota.

— **Ośmdziesięcioletni** Franciszek Fisher, który pod No. 713 przy Ashland ave. mieszkał, został w środę na wieczór przejechany przez pociąg Northwestern kolei.

— **Wojciech Wendt spadł** w środę z dachu domu położonego pod No. 212 przy Girard ulicy na płot z drutu i pokaleczył się niebezpiecznie.

— **Z dniem 1 lipca zostanie** główne bióro Wisconsin Central kolei przeniesione z Milwaukee do Chicago. W Milwaukee pozostanie tylko kontraktowy agent. Na dworcu Wisconsin Central kolei będzie miał także bióro M. Hanaford, jeneralny manażer Northern Pacific kolei.

— **Z Ottawa, Ill., nadeszła** we czwartek telegraficzna wiadomość, że najwyższy trybunał stanu Illinois potwierdził prawnie tak zwany „Drainage Bill." Niebawem więc rozpocznie się wymierzanie gruntów, przez które mający się budować kanał będzie przechodził, a na wiosnę rozpocznie się jego kopanie.

— **Pięć lat temu osiedlił** się nad brzegiem rzeki młody Anglik, który przez przez swą elegancyę, miłe obchodzenie się i gładki język stał się lwem sezonu. Niejedna hoża dziewczyna utraciła swe serce i radaby była zamieniła swe nazwisko na jego nazwę.

Charles J. Loring, ów Anglik, założył w Lake View tak zwaną „Lake View Electric Light Co.", która wnet zbankrutowała, i był jej dyrektorem. Loring pojął najmniej z pół tuzina żon. W mieszkaniu jego pod No. 1231 N. Halsted ul. nie mniej jak trzy prowadziły gospodarstwo jedna po drugiej. Zagadką jest w jaki sposób umiał w przebiegu kilku tygodni pozbyć się jednej żony dla drugiej. Ostatnią, której serce zabrał i złamał, była Aurelia Anderson, córka cukiernika mieszkającego na Diversey ul. Poznał ją w składzie braci Mandel, zniewolił ją do ucieczki do Mendota, ożenił się z nią i opuścił po dziesięciu dniach. Dwie inne jego żony Esther i Lillie doniosły Aurelii później, lecz zapóźno, że nie była pierwszą panią Loring. Ojciec jej mieszka obecnie pod No. 599 przy Wells ulicy.

Loring udał się do południowej części miasta, lecz gdy i tu było dla niego za gorąco, ubiegł do stanu Louisiana. Ukazał się w małem mieście tego stanu. Pewnego dnia nie było $3000, które mu zarząd powierzył dla założenia elektrycznego światła, nie było najpiękniejszej dziewczyny w mieście i nie było elektryka Loring'a.

Podczas swej ucieczki dostał się do Anglii. Tu omamił piękną Florence, córkę Farmera Smith, z ojca zrobił żebraka a z dziewczyną uciekł do Ameryki. Kilka miesięcy temu mieszkała tu znów para Charles i Florence Loring, która to ostatnia też wnet się widziała opuszczoną.

Słyszała o tem Esther „Loring", która obecnie ma skład strojów damskich na rogu Indiana ave. i 22 ulicy i pewnego dnia stanęły Esther, Aurelia, Florence, Lillie i jakie tam wszystkie mają imiona przed sędzią żądając zemsty. Wynikiem ich zabiegów był dokument, zwany warrant'em. Detektywi starają się o ile możności, aby oszusta Anglika przedstawić pięknym wdowom słomianym, lecz w kajdanach i po za kratami więziennemi.

— **We czwartek rozpoczął** się proces przeciw aldermanowi McAbee i M. J. Corcoran'owi za oszustwa w 24tej wardzie.

— **„Standard Oil Trust"** każe kłaść jeszcze jedną linię rur wzdłuż pierwszej dla pompowania oleju z Ohio do Chicago. Linia ma swój początek w Wood powiecie w pobliżu Cygnet, O., zkąd idzie do Findlay, ztąd wzdłuż Lake Erie i Western kolei do Lima, z Lima zaś wzdłuż Chicago i Atlantic kolei do South Chicago.

— **Jan Szika, 3letni** chłopiec, którego rodzice pod No. 68 przy Bunker ulicy mieszkają, został w piątek uderzony przez konia kopytem i zabity na miejscu. Dziecko bawiło się przed domem rodzicielskim, gdy P. Eisch przejeżdżał w karecie. Chłopiec począł biegać obok konia i krzyczał z całego głosu i machał rękami, tak iż konia przestraszył. Ten uderzył go kopytem i potrzaskał czaszkę. Eisch'a uwięziono, chociaż nie jest przyczyną nieszczęścia.

— **J. W. Pokorny obwiesił** się w piątek w szopie od drzewa położonej za kościołem czeskim na rogu Western ave. i Cornelia ul. Pokorny był wędrującym muzykantem, który niedawno temu przybył do Chicago i dostał posadę organisty przy owym kościele, lecz nie mógł zarobić tyle, aby się przystojnie utrzymywać. Liczył lat 55.

— **Niejaki Henry Schoeffer** ma dobre widoki zostać oskarżonym o morderstwo. We czwartek na wieczór spotkał Juliusza P. Pietrowskiego w pewnym saloon'ie na 32giej ulicy i zaprosił go na „jednego." Pietrowski zażądał szklankę wody sodowej, co się Schaefferowi nie podobało. Chciał koniecznie, aby Pietrowski wypił coś „silniejszego", gdy ten zaś nie chciał tego uczynić, ugodził go nożem w bok. Ciężko ranionego, którego rana prawdopodobnie jest śmiertelną, odwieziono do jego mieszkania pod No. 854 przy James ave.

— **W fabryce rejlsów** stalowych „Illinois Steel Co.", w północno-zachodniej części miasta spadło w sobotę mnóstwo rejlsów na nogi Augusta Popp i zmiażdżyły takowe. Ciężko ranionego, który mieszka pod No. 370 Holt ave., zawieziono do zakładu szpitalnego Braci Alexianów.

— **Rudolph Rohn liczący** lat 13, którego rodzice mieszkają w domu położonym pod No. 961 przy South Leavitt str. i 11letni Otto Schultz z pod No. 1254 przy Hinman ulicy, utopili się w sobotę po południu w tak zwanym „Mud Lake", stawie położonym około 6 mil od środka miasta w pobliżu Blue Island ave. Dwaj ci chłopcy w towarzystwie Emila Schultze, brata Ottona i 14letniego Fr. Ridder'a poszli do stawu. Bawiąc się spostrzegli tratwę o kilkanaście stóp od brzegu oddaloną. Postanowili zatem mieć rozrywkę na stawie i dla tego dwaj bracia i Rohn pobiegli na tratwę, chcąc ją do brzegu doprowadzić.

Nieszczęśliwym przypadkiem wjechali na pień w wodzie się znajdujący i tratwa się przewróciła. Chłopcy, z których żaden nie umiał pływać wpadli do stawu. Fred Ridder podał Emilowi Schultz tyczkę i ocalił go tym sposobem. Drudzy utonęli. Po kilku godzinach dopiero wydobyła policya ich ciała. Ojciec Ottona Schultz pracuje w „Maleable Iron Works", ojciec Rohna zaś jest zatrudnionym w cegielni przy Blue Island ave.

— **Józef Barta liczący** lat 14, i 11letni jego brat Otto, których ojciec Marcin, kowal, mieszka pod No. 195 przy W. Harrison ul., zostali w pobliżu Hubbard Court w niedzielę po południu przejechani przez pociąg Central Illinois kolei.

— **Pięcioletni Karol** Schultz, którego rodzice pod No. 428 przy Armitage ave. mieszkają, został w poniedziałek na wieczór przejechany przez wóz kupca A. E. Lytle z pod No. 1415 przy Diversey ave. Rany chłopca są niebezpieczne. Lytle zawiózł sam chłopca do lekarza, poczem doniósł policyi o wypadku.

— **W poniedziałek umarł** znany exsędzia John A. Jameson, jeden z najznakomitszych adwokatów chicagoskich. Urodził się dnia 25 stycznia 1824 r. w stanie Vermont.

— **Marta Pawlak licząca** lat 3 bawiła się w poniedziałek przed mieszkaniem jej rodziców pod No. 15 przy Burling ulicy, gdy kłusem przybył na koniu J. Eichmann i przejechał ją. Kopyta konia zmiażdżyły tylną część głowy dziewczynki, która niezawodnie umrze. Eichmann, którego aresztowano, twierdzi, że jej nie widział.

— **We wtorek rano porzuciło** pracę 4500 krawców — robotników i robotnic przy płaszczach, przykrawaczy, wyszywaczy dziurek do guzików, prasowników i innych.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 16 czerwca. Telegram z Brukseli donosi, że Henry M. Stanley przyjął ofiarowany mu przez belgijskiego króla urząd jeneralnego gubernatora wolnego państwa Kongo, który zajmie na początku przyszłego roku. Po ślubie z panną Tennant uda się Stanley do Ameryki i pozostanie aż do czasu, gdy wyjedzie do Afryki.

Londyn, 16 czerwca. 13,000 robotników na „dokach" porzuciło pracę dla osiągnięcia wyższego myta, wskutek czego panuje zastój w handlu węglami.

Londyn, 16 czerwca. Książe Orleans, najstarszy syn hrabiego Paryża wstąpi w służbę rosyjską.

Madryt, 16 czerwca. Cholera sroży się coraz bardziej w Puebla de Rugat w prowincyi Valencia. Władze starają się o ile możności, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy. Dotychczas nie udało im się. Wczoraj umarło czterech a zachorowało dziewięć ludzi. W ogóle zachorowało 91 osób. Zaraza jest według mniemania lekarzy prawdziwą azyatycką cholerą.

Petersburg, 16 czerwca. Jenerał-gubernator Kaukazu książe Donduków Korsaków podał się do dymisyi a jen. Czeremetjew został zamianowany jego następcą.

Rzym, 16 czerwca. Hrabia Castigliano, konsul w Rangunie został zamianowany konsulem w Chicago.

Londyn, 16 czerwca Berliński korespondent do „News" donosi: Policya petersburgska, odkryła wielce rozgałęziony spisek na życie cara. Pałac w Gatczynie jest podminowanym. Straże w wszystkich pałacach cara zostały podwojone. Uwięziono wiele ludzi.

Washington, 16 czerwca. Co dopiero nadeszła wiadomość że w Merida, Yucatan (Meksyk), zachorowało dwanaście ludzi na żółtą febrę.

Pittsburg, Pa., 16 czerwca. Z Connelsville, Pa., donoszą że w Farm Hill kopalni w Dunbar wydarzyło się wielkie nieszczęście. Przez nieostrożność górnika Hayes zapaliły się węglane gazy; wynikiem była straszliwa eksplozya, której ofiarami padli następujący górnicy: Józef Brigner, Ryszard Brigner, Milt Farney, Barny Maust, Emanuel Maust, Pat Courtney, Jerzy Courtney, J. W. Mitchell, Józef Bigley, Piotr Ragen, Robert McGilt, Marcin Cavano, Jan Cope, Andrzej Cope, Patrick Davlin, Jan Delaney, Jan Joy, Jan Devanney, David Davis, Tom Davis, Patrick Cahill, Pat. Courtney, Jan Courtney, Jak. Mitchell, Dan Smith, Dan Shearn, Wm. Hayes, James McCleary, Tom McCleary, Elmer Enny. 18 innych pomimo ciężkich pokaleczeń zostało ocalonych.

Lincoln, Nebr., 16 czerwca. Burza która tutaj szalała o czwartej godzinie nad ranem narobiła szkody na $20,000.

Pittsburg, 16 czerwca. Nie małe wrażenie wywołała tutaj wiadomość, że belgijska firma chce dostarczyć żelaztwo potrzebne dla mającego się budować ratusza w Minneapolis o 25 procent taniej, jak fabrykanci amerykańscy. Kontrakt jest dość znacznym, gdyż potrzeba żelaza za $3,000,000.

Kansas City, 16 czerwca. Spisanie tutejszej ludności zostanie podjęte na nowo, ponieważ teraźniejsi spisywatele nie podali czwartej części ludności.

Milwaukee, 16 czerwca. Ernest Vliet, jeneralny agent pasażerski dla Milwaukee, Lake Shore i Western kol. dostał gwałtownego obłąkania zmysłów. Potrzeba było kilku silnych mężczyzn, aby go odstawić do zakładu dla obłąkanych w Wauwatosa.

Ashland, Wis., 16 czerwca. W pobliżu Ashland znaleziono nowy pokład kruszcu żelaznego. Kopalnia zostanie natychmiast założona i 200 do 300 ludzi dostanie pracę.

New Orleans, La., 16 czerwca. W West Feliciana, La., powieszono negra Jerzego Swazze, byłego członka legislatury i urzędnika cła za to, iż był za tem, aby charter Louisiana kompanii loteryjnej został odnowionym.

Kronika kościelna.

W Baltimore, Md., poświęcił w niedzielę kardynał Gibbons kamień węgielny pod nowy kościół katolicki pod wezwaniem św. Szczepana. Katolickie towarzystwa z całego miasta brały udział w uroczystości.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Saloonista Samuel Kimball strzelał w piątek na wieczór do swej żony i ranił ją śmiertelnie. Przyznał się do winy mówiąc, że to uczynił, ponieważ żona jego była za poufałą z kelnerem. Kimball przybył niedawno temu z żoną do Milwaukee z Marinette, Wis.

Matkobójstwo.

W Milwaukee, miejscowości położonej 10 mil od Portland, Oregon, zastrzelił dnia 11 czerwca Daniel Haxvey, ogrodowy, starą swą matkę a następnie siebie.

Matka leżała w łóżku, gdy syn otworzył drzwi i przeszył kulą jej głowę.

Chwilowe obłąkanie było, o ile się zdaje, przyczyną zbrodni.

Małżeństwo.

Małżeństwo określane już było w sposób rozmaity, najoryginalniejszą chyba jest definicya pewnego angielskiego wieśniaka, który powiada: „Małżeństwo to takie urządzenie: musisz dać kobiecie połowę swoich wiktuałów, aby mieć ugotowaną drugą połowę."

ODEZWA DO
STOLARZY POLSKICH W CHICAGO.

BRACIA! Z powodu że klasa posiadająca maszyny i narzędzia coraz mocniej się sprzysięga, aby z krwi i potu robotnika jak największe ciągnąć zyski, przeto robotnicy różnych narodowości zaczęli rączo radzić nad polepszeniem swego teraźniejszego położenia. Czy my tak samo nie mamy prawa żądać, co nam się należy? Więc Bracia, kto Polak i komu sprawa polska jest świętą, ten nie powinien się dłużej opuszczać, bo dzieci nasze nam kiedyś zarzut zrobią, żeśmy byli niedbali i nic nie uczynili dla nich. Dla tego niech każdy polski stolarz, kochający swą narodowość, przybędzie na zebranie odbyć się mające w Niedzielę, 22go Czerwca 1890 o godzinie 3ciej po południu w Hali No. 54 W. Lake Str. Dobrzy mówcy będą obecni.

Komitet: Adam Wagner, A. Reszko, W. Zdziebłowski, M. Biestek, S. Modizewski.

POSZUKUJĘ
—— dobrego ——
KUCHARZA
lub kucharkę

do hotelu. Niech się zgłosi pod adresem:

A. J. Bendrift,
PLYMOUTH, Luzerne Co., Pa.
(25—29)

UWAGA.

WISCONSIN CENTRAL LINIE sprzedają teraz SZCZEGÓŁOWE 10 KLUBOWE BILETY PODRÓŻNE pomiędzy CHICAGO I FOX LAKE, które obejmują kolejowe omnibusowe i parowcowe kupony za DZIESIĘĆ DOLARÓW $(10.oo).

Bióro miejskie 205 Clark str. Dworzec róg Harrison str. i Fifth avenue. (24—26)

Potrzebujemy

wielu robotników w Illinois, Michigan i Iowa. Podróż opłacona tam i napowrót. Potrzebujemy także robotników dla dalekiego zachodu, jako i dla pracy miejskiej i w cegielniach. Udajcie się do

J. C. NIXON & CO.,
79 Canal Str., Chicago, Ill.
(21—26)

NOWE
KATECHIZMY

ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

NA SPRZEDAŻ
FARMA

w blizkości tj. 7 mil od Stevens Point, Wisconsin, zawierająca **80 akrów,** z budynkami, inwentarzem i narzędziami rolniczemi. Do kościoła polskiego 2 mile. Zgłosić się należy w przeciągu 4 tygodni do

And. Krajecki,
4 McHenry Str.

Sprzedam za gotówkę lub na wypłatę lub wymienię na property w Chicago.
(23—25

KUPUJCIE
— waszą —
ROLE
wprost od kompanii kolejowej.

Union Pacific ofiaruje na sprzedaż przez niżej podpisanego MILIONY AKRÓW **ROLI w KANSAS, NEBRASKA I WASHINGTON** PO PIERWOTNYCH CENACH KOLEJOWYCH tj. od $4 do $10 za akier na siedm i 10 lat czasu. DOKUMENT WŁASNOŚCI DOSTAJE KUPIEC WPROST OD **KOMPANII KOLEJOWEJ.**

Piszcie po cyrkularze z opisem, cenami i datami tanich ekskursyi do

VICTOR RYLANDER,
SPECIAL AGENT UNION PACIFIC RY. CO.,
85 Washington street, room 1, **CHICAGO**
— **EKSKURSYA** po pół ceny. —
(Sept. 27)

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

Założone w roku 1870.



JOSEPH A. STOLBA & Co.
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszow i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.

Na sprzedaż tanio
SALOON
naprzeciwko kościoła
Św. Stanisława Kostki
w Chicago. Dobre miejsce pomiędzy samymi Polakami, na głównej polskiej ulicy.
Zgłosić się po bliższe informacye do redakcyi "Gazety Polskiej". (x)

WISCONSIN CENTRAL LINES NORTHERN PACIFIC RAILROAD CO. LESSEE

MAJĄ

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi, i jadalnemi powozami najnowszego wzoru, pomiędzy **CHICAGO** i **MILWAUKEE** i **ST. PAUL MINNEAPOLIS.**

Pospieszne pociągi z Pullman'a przedsionkowemi wagonami sypialnemi i bawialnemi i jadalnemi powozami najnowszego wzoru pomiędzy **CHICAGO** i **MILWAUKEE** i **ASHLAND** i **DULUTH.**

Pullman'a przedsionkowe bawialne i sypialne wagony dla kolonistów via **NORTHERN PACIFIC RAILROAD** wprost pomiędzy **CHICAGO** i **PORTLAND, ORE.**

Dogodne pociągi do i z wschodnich, zachodnich, północnych i środkowych punktów w Wisconsin, dostarczające nieporównane wygody i usługę do i z **WAUKESHA, FOND DU LAC OSHKOSH, NEENAH, MENASHA, CHIPPEWA FALLS, EAU CLAIRE, HURLEY, WIS.** i **IRONWOOD** i **BESSEMER, MICH.**

Po bilety, rezerwowe miejsce w wagonach sypialnych, tabele czasu i inne informacye udajcie się do agentów tej linii, lub do agentów biletowych gdziekolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych lub w Canadzie.

S. R. AINSLIE, Gen. Manager, Milwaukee, Wis.
J. M. HANNAFORD, Gen. Tr'c Man, St. Paul, Minn.
H. C. BARLOW, Traffic Man., Milwaukee, Wis.
LOUIS ECKSTEIN, Ass't Gen'l Pass'r & Tk't Agt., Milwaukee, Wis.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef, Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO. M. A. Mazany.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

---

* W Elmira, N. Y., został w piątek zastrzelony przez swego 16letniego syna Frank Warren, ponieważ bił swą żonę a matkę chłopca.

Parowce pocztowe Stan. Zjedn. i niemieckie.
Hambursko-Amerykańskie
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej.



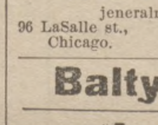
Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
w czwartki i soboty.

— Uznane wyborne strawy. —
— TANIE CENY. —
—PEWNO—SZYBKO—WYGODNIE—
przez
dwojszrubowe szybkie parowce
10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską.

Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów. Bióro stowarzyszenia:

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
96 LaSalle st., Chicago. | 61 Broadway New York.

Baltycka linia.



Z **Nowego Yorku** do **SZCZECINA**
via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce i Danii.

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway. New York.

Z Berlina do Chicago	$33 80
Z Poznania "	34.15
Z Bydgoszczy "	34.50
Z Oświecim "	35.95
Z Podwołoczysk "	41.80

Union Linia.

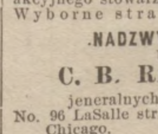


Z **Nowego Yorku** do **HAMBURGA**
wprost.
Wyjazd w soboty.

Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach

C. B. RICHARD & CO.,
jeneralni agenci pasażerscy,
No 96 LaSalle str, Chicago. | No. 61 Broadway

Hambursko-Baltimorska linia.



pomiędzy
BALTIMORE
i
HAMBURGIEM

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać sie do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.

—— **Dla Polaków** ——
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills

W OFISIE
„GAZETY POLSKIEJ"
— można nabyć —
Biletów na
KOLEJE ŻELAZNE
z Chicago we wszystkie strony
AMERYKI.

W drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały

KARTY

ułożone przez sławną, wróżkę
LENORMAND
z Paryża, przepowiadające przyszłość. (Dla rozrywki i zabawy.)
Cena paczki 50 centów.

Listy polskie na poczcie.

8	Angieski F.	128	Kubista W.
15	Badziński S.	132	Kusiński J.
27	Berka F.	133	Kus A.
33	Budnicki J.	134	Kwiatkowski S.
35	Canek W.	135	Kojdera J.
37	Cichak J.	137	Lajaczkowski J.
41	Cygan P.	139	Laskowski F.
42	Czyżewska L.	140	Lajka J.
43	Czyżewski J.	145	Lemański S.
48	Dubiel P.	148	Lomski M.
52	Falkowski W.	153	Malicki T.
55	Feński G.	169	Mutażca I.
64	Gajt J.	170	Musiał A.
65	Gadryński M	181	Nalerna M.
66	Gąsior K.	182	Nowacki F.
69	Giryński F.	185	Niemiec W.
70	Godlewski F.	186	Nonicki J.
76	Gołembiewski B.	191	Piotrowski F.
80	Gortatawski F.	219	Simański S.
83	Grabiński J.	221	Skrzynias T.
91	Guntowski P.	227	Strempleński J.
96	Hajek M.	232	Tumpowski C.
117	Jankiewicz J.	224	Walicek A.
118	Janich W.	237	Wiezorcki S,
119	Jasicki W.	239	Woilas A.
123	Kaczmarczyk J.	240	Wrzal J.
124	Kamińska K.	241	Wysocki J.
125	Kapłan B.	242	Zarychtowski W.
128	Klonowski J.	243	Zebal A.
132	Kołodziej M.	244	Zieliński J.

Rheumatism Ointment

Lekarstwo nie dawno temu wynalezione na wyleczenie reumatyzmu przez Alberta Prochowicza w Winona, Minn., i patentowane 17 kwietnia 1888. Jest pewnem lekarstwem przeciw bólom reumatycznym każdego rodzaju w ramionach, przegubiach, kolanach, kostkach i wszystkich innych stawach ciała ludzkiego; leczy także ból głowy znany pod nazwą „sick headache."

Przepisy:

Wlej około łyżeczkę od kawy go oleju przeciw reumatyzmowi w dłoń i natrzej miejsca dokuczające zwłaszcza stawy; trzej póty, póki olej nie wsiąknie w ciało i powtórz. Jeżeli stawy napuchły, weź siarki proszkowatej, posyp nią niepraną wełnę i obłóż miejsca dokuczające. Używaj oleju, jak powyżej dwa razy dziennie, a gdy ból ustanie raz tylko dziennie.

Setki listów od ludzi, którzy zostali wyleczeni przez moje lekarstwo, świadczą o dzielności tegoż.

Używajcie tego lekarstwa na ból głowy; uzdrowi was z pewnością. Potrzejcie głowę doskonale. Butelki po 75 c., i $1.00.

Fabrykowane tylko przez
A. PROCHOWICZA
207 East 2nd street, Winona, Minn.
M. Kowalewski, agent. Nov. 30).

J. SOSNOWSKI,
róg Chapin i Monroe ulic
SOUTH BEND, IND.,

poleca Szan. Rodakom swój dubeltowy magazyn **ubiorów** zaopatrzony w wszystko co jest potrzebnem dla mężczyzn, chłopców i dzieci.

Wykonuje wszelką robotę kostumerską tj. na zamówienie z sukna zagranicznego i krajowego. Gwarantuje się za dobry towar i dobrą pracę.

W moim składzie można dostać ubiorów całych, spodni, kamizelek, bielizny dla mężczyzn, jako to koszul białych, kołnierzyków, mankiet, szkarpetek itd. po najtańszych cenach. (x)

Wm. E. Mason — Lawrence M. Ennis.
Mason & Ennis,
ATTORNEYS AT LAW
NOTARIES PUBLIC
ADWOKACI
79 Dearborn Str.,
ROOM 37, 38, 39 & 40
CHICAGO, ILL.

Fr. Niemczewski, } polscy
J. Małkowski, } klerk.

Ceny Targowe.

Chicago, 18 czerwca 1890.

Pszenica, buszel	65—82
Kukurudza	31½—34½
Owies	27—30
Żyto	34—46½
Wieprzowina	12 85
Smalec, 100 funtów	5.90
Masło zwykłe	2½—9
" dobre	6—11
" śmietankowe	9—14
Jaja, tuzin	12—12½
Siano, tymotka No. 1.	9.00—10.50
" " No. 2.	8.00—8.50
preryowe	6.50—10.50
Żywe świnie	2.85—3.85
Owce	2.75—.560
Spirytus	1.09
Kawa, funt Java	25—28
" Rio	19½—23
" Mocha	28
Cukier, cut-loaf, funt	7¼—7¾
"standard granulated	7
" standard A	6¾
" żółty	5¾—6¼
Cybula, beczka	3.50—4.00
Fasola	1.75—1.90
Groch, buszel	70—72
Indyki żywe, funt	7—8
Kaczki	8—9
Kury	5—21
Cytryny, pudło	4.00—5.00
Jabłka, beczka	3.00—5.00
Krowy, 100 funtów	1.50—4.00
Ser,	3—16
Kapusta, nowa	5.00—5.25
Jęczmień	27—40
Sałata, tuzin	15—20
Cybula młoda, tuzin	12½
Ogórki, tuzin	50—60
Pomidory, buszel	2 50—3.00
Miód, funt	7—12
Rzodkiew, tuzin	15—50
Szparagi, pudło	60—1.00
Len	1.39
Poziomki, pudełko	50—1.00
Strączki bobowe, pudło	1.75 - 2.50
Groch młody, buszel	75
Gołębie, tuzin	1.75—2.00
Agrest, pudło	1.50—2.00
Wiśnie, "	1.00—1.50
Kartofle nowe, beczka	2.00—3.50
Kalafiory, pudło	1.00—1.50
Jeżyny "	1.50—2.00
Kukurudza, tuzin	30—40